

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadawane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Rumunia i Bułgaria.

Oto aktualny obraz obecnych nastrojów rumuńsko-bułgarskich.

Było parę dni takich, w których słowo „Rumunia” nie schodziło z ust nieczyli i wszyscy z napięciem śledzili bieg wypadków z tamtej strony Dunaju. Stawiano różne hipotezy, w większej swej części niepoehlebne i złowrogi dla Rumunii.

W Rumunii, gdzie agitacja na korzyść „entente’y” jest doskonale zorganizowana i wspomagana tradycyjnym frankofilstwem rumuńskiej inteligencji, zawsze podnosiła się wrzawa wielka o udział Rumunii w wojnie, skoro tylko „entente’a” oznajmiła, że wykona „wielkie rzeczy”. Niema potrzeby przytaczać przykładów. Wszystkie są świeże w umysłach tych, którzy śledzą bieg wypadków w kąciku między Karpatai i Dunajem. Gdy jednak w końcu pokaże się, że „wielkie rzeczy” „entente’y” były tylko „wielką wrzawą o nic” — i w Rumunii heroiczny nastrój uciśnie.

I w obecnym wypadku nie idzie o nic innego, jak tylko „o wielką wrzawę o nic”, z tą tylko różnicą, że „entente’a”, która znużona sobie wątpliwe demonstracje sympatii rumuńskiej, zaczęła działać energiczniej. „Entente’a” zaprzagnęła spełnienia tych obietnic, dawanych jej ze strony rumuńskiej, nawet przez sfery rządowe. Bratianu, znalazłszy się pod silną presją, nie mógł wytrzymać. Jak wiadomo, podczas spotkania w Kinstendy, wziął on na siebie pewne zobowiązanie wobec Sazonowa, nie przypuszczając, rozumie się wtedy, że może nastąpić obecne położenie polityczne w Europie. Ogólny kierunek polityki rumuńskich sfer rządowych, czy były one liberalne, czy konserwatywne, czy też wreszcie konserwatywno - demokratyczne, zawsze był jeden i ten sam, nurtowany jedną i tą samą myślą: co robi Bułgaria i w jakim stopniu wzrasta ona jako państwo i naród. Jednym słowem, punktem wyjścia polityki rumuńskiej jest Bułgaria. Niema wątpliwości, że polityka p. Bratianu zajmuje także takie stanowisko.

Z drugiej strony w Rumunii spodziewają się jeszcze odosobnionej wojny przeciwko Bułgarii i Austro - Węgrom. Wzły pokrewieństwa, łączące dwory panujące w Rumunii i w Niemczech, przyczyniły się do powstania w głowach rumuńskich polityków pewnej „idei fix”, a mianowicie, że w razie podobnej odosobnionej wojny Niemcy postąpią tak, jak postąpił względem Włoch, t. j. trzymać się będą w rezerwie.

Ze strony niemieckiej złożono w Bukareszcie takie oświadczenia, których charakter dobitnie dał poznać Rumunom, że wszelkie ich nadzieje co do „rezerwy” Niemiec są tylko ich własną iluzją. Oświadczenia te spadły jak tuz szimny na rozpalone głowy bukareszteńskie i spowodowały zmianę nastrojów, dającą się dziś zauważyć co do udziału Rumunii w wojnie po stronie entente’y.

Trudno wierzyć, aby wobec obecnego położenia na teatrze wojny rządowe sfery rumuńskie ośmieliły się czemkolwiek sprowokować Niemcy. W Bukareszcie dzisiaj przy najmniej nie robią sobie co do tego żadnych iluzji: wiedzą z przykładu Rosji i Serbii, że Rumuni, nawet w razie najlepiej sprzyjających warunków spotka los tych dwóch państw, z chwilą gdy rozpocznie się koncentryczny atak ze strony Dobruży i węgierskich Karpát i to z taką gwałtownością, że w Bukareszcie nie będą mieli czasu zorientować się w sytuacji.

Wobec tego tutaj panuje przekonanie, że Rumunia odłoży spełnienie swoich serdecznych pragnień do „bardziej sprzyjających czasów”. Gdyby jednak one nie nastąpiły w Rumunii — aby nie pozostała ona z próżnemi

rękami po tej wielkiej wojnie — koniecznie musi nastąpić zmiana rządu. Do tego czasu rządzić będzie p. Bratianu, kierując się zawsze wytyczną swego ojca: z tamtej strony Dunaju i w Transylwanii.

Co opowiadają Rosjanie.

Petersburg, 15 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 14 sierpnia po południu:

Front zachodni: Samolot niemiecki rzucił bombę na lazaret w Siniawce, która zabiła dwie siostry miłosierdzia i jednego sanitariusza, oraz raniła dwie siostry.

13 sierpnia o godz. 6 wieczorem w okolicy na północ od miejscowości Stobychwa przeciwnik zaatakował nasze siły zbrojne, znajdujące się na zachodnim brzegu Stochodu. Odparto go kontratakami i wyparto do jego rowów.

U górnego biegu Seretu kontynuowaliśmy nasze natarcie. Nieprzyjacieli cofnął się na zachód do przygotowanych stanowisk, skąd powstrzymał naszą ofensywę przy pomocy gwałtownego ognia artylerii.

U śródkowego biegu Strypy i nad Korpem wojska nasze kontynuowały pościg za nieprzyjacielem, poczyniły postępy, zbliżyły się do Złotej Lipy pod Zawadowką i Korzową, oraz dotarły do północnego brzegu Dniestru pod Maryampolem.

W okolicy Jaremeze, Załowiezary (? Jolowiczora), 13 kilometrów na północny zachód od Szypacu (?) i Kirlibaby w lasach karpaczkich odparliśmy wszędzie częściowe ataki nieprzyjaciela.

Front kaukaski: Flota nasza na jeziorze Wan ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie na wybrzeżu południowym i zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Front perski: Na północ od Saklizu wojska nasze opanowały część stanowisk tureckich. Na północ od Hamadanu trwała ofensywa turecka. 10 sierpnia nasze samochody opancerzone były czynne w okolicy tego miasta i zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Petersburg, 15 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 14 sierpnia wieczorem:

Front zachodni: Nad Seretem atak wojsk naszych posuwa się znowu z powodzeniem naprzód. Jednocześnie jeden z naszych walczących pułków przeprawił się przez Łuh, dopływ Seretu, którego wody sięgały aż po piersi i wyparł przeciwnika z szeregu rowów strzeleckich.

O 7-mej rano jeden z lotników naszych, rotmistrz kozacki Tkaczew, dostrzegł samolot nieprzyjacielski, dosiadł z wywiadowcą, porucznikiem Chrizokolewem, aparatu bojowego, zaatakował dwukrotnie samolot nieprzyjacielski i ostrzeliwał go z karabinu maszynowego. Aparat nieprzyjacielski został uszkodzony i był zmuszony do lądowania. Aparat przeciwnika został pochwycony wraz z pilotem i wywiadowcą.

W odcinku Złotej Lipy wojska nasze odrzuciły przeciwnika i zbliżyły się do lewego brzegu rzeki Tseniure (?), dopływu Złotej Lipy. W kilku punktach przeprawiono się przez samą Złotą Lipę i przedostano się na brzeg zachodni.

Ofensywa nasza wzdłuż Dniestru trwa w kierunku na północny zachód. Po zaciętej walce zdobyto wieś Tolstobaby. Była ona ufortyfikowana nieprzerwanym szeregiem kolejnych rowów strzeleckich, komunikujących się ze sobą licznymi rowami łączącymi. Przeciwnik z tej podstawy operacyjnej obrzucał wojska nasze nader gwałtownym ogniem z karabinów maszynowych, chcąc powstrzymać ich atak.

Przy zdobywaniu miasta Zborowa w dniu 13 sierpnia nad Strypą wyróżniła się szczególnie belgijska kompania rowerzystów, towarzysząca belgijskim samochodom pancernym. Przyczyniła się ona w znacznej mierze do zdobycia tej miejscowości przez nasze wojska.

Fortyfikacje zdobytego przez nas dnia 11 sierpnia miasta Monasterzyska są bardzo

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 16-go sierpnia:

Wschodni teren walk:

Na froncie wschodnim od morza aż do okolicy Dniestru nie zdarzyło się nic szczególnego.

Oddziały legionów polskich w okolicy Hulewicz wykonały krótkie pomyślne natarcie.

Komendy niemieckie poznały na wschód od Kisielina przednie strażce rosyjskie, oraz wzięły do niewoli kilku oficerów i 163 żołnierzy.

Na północ od Dniestru po krwawych klęskach, poniesionych w d. 14 sierpnia, Rosjanie wykonali wczoraj niewielkimi siłami bez najmniejszego wyniku jedynie odosobnione ataki.

W Karpatach wojska nasze weszły w posiadanie wzgórza Stara Wipieczyna, na północ od Capulu.

Zachodni teren walk:

Wczoraj również prowadzono ożywioną akcję na froncie na południowy-wschód od Armentieres i w Artois.

W okolicy Pozieres Angliey aż do wczoraj rana kontynuowali swe bezowocne ataki. W ciągu dnia piechota ich nie przedsiębrała.

Na północ od Owillers rozehwiał się nocny atak.

Pod Moulins — Sous — Touvent (na obszarze Aisne) ożywił się po obu stronach ogień w związku z bezowocnym francuskim atakiem gazowym.

Na wschód od Reimsu odparto dość silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Balkański teren walk:

Na południe od jeziora Doiran przy pomocy ognia odparto bez trudu próbę ataku kilku batalionów francuskich.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 15 sierpnia:

13 sierpnia eskadry hydroplanów naszych zaatakowały ponownie nieprzyjacielskie stacje lotnicze Papenhof i Lahara w pobliżu Oesel. Osiągnięto dobry skutek. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania przez baterie ochronne i nieprzyjacielskie siły zbrojne wszystkie samoloty powróciły w dobrym stanie do swej podstawy operacyjnej.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 16-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

Na przestrzeni Capulu wojska sprzymierzone powiększyły swe sukcesy przez zdobycie wzgórza Stara Wipieczyna. Walki na tym obszarze są nader zacięte.

Pod Horozanką na zachodzie od Monasterzysk wojska austriacko-węgierskie odparły ponownie gwałtowne ataki rosyjskie. W jednym punkcie, gdzie nieprzyjacieli zdołał wtargnąć do naszych rowów, został on wyparty kontratakami.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Oddziały legionów polskich natarły z powodzeniem na południu od Hulewicz nad Stochodem. Nie zaszło nic szczególnego.

Włoski teren walk:

W okolicy Gorycy nieprzyjacieli ponowili swe gwałtowne ataki na nasze stanowiska górskie na wschodzie od linii Sacano — Vertojba i pod Opacchia-sella. Niemal wszędzie natarcie zdołano odeprzeć przy pomocy samego ognia. Jednakże w poszczególnych punktach, gdzie

BERLIN. Urzędowo donoszą 15 sierpnia:

W lipcu 74 nieprzyjacielskie okręty handlowe o pojemności około 103,000 tonn registr. brutto zostały zatopione przez łodzie podwodne mocarstw centralnych lub zginęły od min.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

Włosi zdołali wdrzeć się do naszych rowów czołowych, zostali oni wkrótce wyparci za pomocą kontrataku. W ten sposób wszystkie stanowiska pozostały znowu w rękach wojsk naszych, które zadały nieprzyjacielowi bardzo dotkliwe straty i zabrały 480 jeńców, w tej liczbie jednego podpułkownika, i siedmiu innych oficerów, sześć karabinów maszynowych i dwa przyrządy do rzucania min.

Na szczególną pochwałę w walce tej zasłużył sobie 2-gi batalion strzelców polowych i oddziały 24-go i 48-go pułku piechoty.

Pod Zagorą rozehwiał się atak kilku kompanij na przeszkody stanowisk naszych.

Na froncie Dolomitów załoga naszego stanowiska Rifreddo w walce ręcznej odparła atak.

Po energicznym ogniu artyleryjskim i przyrzędów do rzucania min niezbyt silno oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały odcinek Monte Zebio — Monte Interrotto. Ataki te z łatwością odparto.

Albański teren walk:

Nie nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicy austriackiej.

WIRDEN. Urzędowo donoszą 15-go sierpnia:

Eskaadra hydroplanów w nocy z 14 na 15 sierpnia obrzucała bardzo skutecznie bombami baterię nieprzyjacielską u ujścia Isonzo, urządzenia militarne w Ronchi, Vermegliano i Selz. Dosięgnięto celu i wzniecono pożary. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

WIEN. Urzędowo donoszą 16-go sierpnia:

W nocy z 14 na 15 sierpnia eskaadra hydroplanów wykonała atak na Valone. Uważano w baterię nadbrzeżną, w obóz i na okręt. Wzniesiono pomimo gwałtownej obrony atawce wróciły bez uszkodzeń.

J. m. przed południem siedm nieprzyjacielskich, przeważ-

nie francuskich, popartych przez trzy francuskie samoloty bojowe, oraz pod osłoną nieprzyjacielskich jednostek torpedowych i łodzi motorowych, które zatrzymały się na pełnym morzu, zatakowały Tryest. Latawce nasze rzuciły się do walki. Porucznik okrętu liniowego Baufield w walce powietrznej zmusił samolot nieprzyjacielski do opuszczenia się po środku zatoki. Załoga jego odniosła, prawdopodobnie rany. Ściągał następnie drugi aparat i strącił go w walce powietrznej pod Mira Mare. Załoga przytem poniosła śmierć. Zabrałszy zupełnie zrujnowany samolot „S. B. A. 308“.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby nad portem, nie wyrządzając jednak żadnych znaczących szkód. O ile wiadomo, zabito dwie osoby, oraz raniono jedną ciężko i jedną lekko.

Dowództwo Floty.

szne. Składają się one z 5-ciu linii rowów strzeleckich, zaopatrzonych w liczne, bardzo głębokie kurytarze. Urządzenie, oraz rozmiały połączonych ze sobą fortyfikacji pozwalają domyślać się, że były one przeznaczone nie do karabinów maszynowych, lecz do karabinów automatycznych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 16 sierpnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 15 sierpnia po południu:

Na froncie Sommy trwa energiczna akcja artylerii francuskiej w kilku odcinkach na północ od tej rzeki, oraz w okolicach na południe od Belois, Estree i na północ od Li-hen.

Na południe od Belois, przy pomocy ognia karabinowego, rozproszono niemiecki oddział wywiadowczy.

Na północ od Aisne, po gwałtownym ostrzeliwaniu, oddział niemiecki wtargnął do niewielkiego francuskiego rowu na północny zachód od Beaulne. Został jednak natychmiast wyparty kontratakami.

Na prawym brzegu Mozy szereg wspólnych ataków na granaty ręczne pozwolił Francuzom na północ od Capelle St. Fine zająć część frontu na szerokości 200 metrów i na 100 metrów w głąb. Wykonany następnie przez Niemców kontratak rozchwiał się w ogniu zaporowym.

W odcinkach Fleury, Chapitre i Chenois trwało dość gwałtowne ostrzeliwanie.

Pozatem wszędzie noc upłynęła spokojnie.

Paryż, 16 sierpnia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 15 sierpnia wieczorem:

Poza dość żywym ogniem działowym na południe od Sommy, na prawym brzegu Mozy i na reszcie frontu nie zdarzyło się nic godnego uwagi.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 15 sierpnia. — Główna kwatera donosi 14 sierpnia: Patrol belgijski wskutek manewru wykonanego nocą na Driegracht zniósł nieprzyjacielski posterunek obserwacyjny.

Rano w okolicy Dixmuiden, oraz w pobliżu Boesinghe, wywiązała się gwałtowna walka przy pomocy bomb. W odcinku tym była również bardzo czynna artyleria.

Komunikat angielski.

Londyn, 16 sierpnia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 15 sierpnia:

Wynikiem miejscowych walk na północnym zachodzie od Pozieres w ciągu dwóch dni ostatnich jest to, żeśmy odebrali resztę rowów, które zdobył nieprzyjaciel rano, dnia 13 sierpnia.

Wczoraj w nocy wtargnęliśmy do rowów nieprzyjacielskich pod Monguet Farm i wróciliśmy do naszych linii z 11 jeńcami.

Konferencje w Wiedniu.

Budapeszt, 16 sierpnia (T. wł.). — Według doniesienia gazety „Az Est“ z Wiednia, hrabia Andrassy konferował wczoraj długo z ministrem spraw zagranicznych, baronem Burianem. Po południu przyjął on byłego posła w Londynie. Później hrabia Andrassy odwiedził również posła niemieckiego.

Obecna sytuacja wojenna.

Berlin, 16 sierpnia (T. wł.). — W początkach prasa koalicyjna nazywała walki nad Sommą wielką, decydującą ofensywą. Obecnie prasa francuska, jak gdyby na rozkaz wyższy, stara się przedstawić te walki jako manewr wykonany dla ulżenia Rosyjanom. Z doniesień dni ostatnich wynika, że walki, doszedłszy do punktu kulminacyjnego, poczynają obecnie słabnąć. Pomiędzy Pińskiem a granicą rumuńską państwa centralne będą musiały stoczyć ciężką walkę wobec przewagi

armii Brusilowa. Dowództwo rosyjskie nie strudzenie próbuje ataków eszelonami i z niezmierną szybkością przerzuca swe główne ataki. Z ostatniego komunikatu austriackiego wynika, że wraz z przybywającymi posiłkami wzrasta jednocześnie niepomierne odporność wojsk sprzymierzeńców, którzy miejscami przechodzą do skutecznej ofensywy. Linie Stochodu utrzymano, jak również stanowiska nad kanałem Ogińskiego. Do twierdzy Kowel Rosyjanie nie mają już dostępu. Armia Boehm-Ermollego stacza zacięte walki na południe od linii Brody—Lwów. Na froncie arcyksięcia Karola generałowie rosyjscy Szczerbaczew i Leczycki wytyżają wszystkie swe siły, by hrabię Bothmera zmusić do odwrotu na linię Stryj—Lwów. Dowództwo naczelne donosi, iż wszystkie ataki odparto doszczętnie z wielkimi stratami po stronie Rosyan.

Podróżujący minister.

Kopenhaga, 16 sierpnia (T. wł.). — Biuro prasowe rosyjskiego ministerium spraw wewnętrznych rozesłało do dzienników petersburskich następującą notatkę: Minister wojny Szurawajew, który w porozumieniu z cesarzem rozpoczął dłuższą podróż służbową, kierownictwo spraw ministerium wojny powierzył swemu pomocnikowi, generałowi Frołowowi.

Biskup kowieński.

Kopenhaga, 16 sierpnia (T. wł.). — „Riecz“ donosi z Petersburga: Biskup Karewicz za pozwoleniem rządów rosyjskiego i niemieckiego udał się w podróż do Kowna, w celu objęcia zarządu dycezyją kowieńską, do której należą gubernie kowieńska i kurlandzka.

Ameryka a Rosya.

Kopenhaga, 16 sierpnia (T. wł.). — „National City Bank“ w New Jorku założy w Petersburgu oddział, w celu stworzenia stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Ameryką. Następnie będzie utworzone wielkie towarzystwo amerykańskie, którego zadaniem będzie rozszerzenie rosyjskiej sieci dróg żelaznych, oraz rozwój komunikacji rzecznej.

Rosya a Chiny.

Bern, 16 sierpnia (T. wł.). — „Temps“ donosi z Pekinu, że poseł rosyjski zaproteściwał w ubiegły piątek u rządu chińskiego z powodu przyjęcia do parlamentu deputowanych mongolskich. Winni oni być z parlamentu wykluczeni, ponieważ na mocy traktatu z roku 1913 Mongolia uznana została za państwo autonomiczne. Rząd pekiński na protest rosyjski nie odpowiedział.

Król angielski na froncie.

Londyn, 16 sierpnia (T. wł.). — Według doniesienia Biura Reutera w ciągu ostatniego tygodnia król angielski bawił we Francji. Odwiedził on pola walki i rowy ochronne. Król spotkał się z królem Belgii, Poincarem i Joffrem.

Nowe wybory w Anglii.

Rotterdam, 16 sierpnia (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Sir Edward Carson oznajmił wczoraj w izbie niższej, że czas do nowych wyborów nie jest odpowiedni, że jednak według jego zdania, nie można przedłużyć okresu legislacyjnego o 8 miesięcy. Wśród nader żywych objawów uznania ze strony obecnych deputowanych, Carson oznajmił, iż byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby ludzie walczący o swój kraj nie mieli korzystać z praw wyborczych. Wardle, tymczasowy przewodniczący stronnictwa robotniczego, uzalał się, że kwestya prawa wyborczego nie może być rozwiązana na drodze dobrowolnego porozumienia.

Brak robotników w Kanadzie.

Londyn, 16 sierpnia (T. wł.). — „Times“ donosi, że wskutek wzrastającego braku rąk roboczych rząd kanadyjski, prócz wojsk ewakuowanych obecnie nie wysłał już w tym roku żadnych więcej kontyngentów do Europy.

Życzka dla Anglii.

New Jork, 16 sierpnia (T. wł.). — Według doniesienia oficjalnego w ciągu kilku dni należy oczekiwać dojeżdża do skutku układu z Wielką Brytanią w sprawie nowej pożyczki w sumie 250 milionów dolarów, o ile plany obecne nie ulegną zmianom. Ze sprawozdania oficjalnego wynika, iż pożyczka ta udzielona zostanie na przeciąg dwóch lat na 5%.

Powrót Runcimana.

Rzym, 16 sierpnia (T. wł.). — Runciman odjechał wczoraj przez Paryż do Londynu.

Układy angielsko-włoskie.

Turyn, 16 sierpnia (T. wł.). — Według doniesienia „Agencji Stefani“, układy angielsko-włoskie w Pallanza zakończyły się zupełnym porozumieniem na wszystkich omawianych punktach. Dzięki temu zapewnił się dostawę węgla po niskich cenach.

Następstwa zajęcia Hamadanu.

Konstantynopol, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Dzienniki tutejsze podnoszą wielką doniosłość strategiczną zdobycia Hamadanu, wskutek czego Turcy zagrażają wojskom rosyjskim. Sytuacja tych ostatnich stałaby się jeszcze groźniejszą, gdyby Turkom pomiędzy Kanoim i Taebis udało się przedrzeć do Teheranu.

Sytuacja Rumunii.

Kolonia, 16 sierpnia (T. wł.). — „Kölnische Zeitung“ przytacza obszernie sprawozdanie dziennikarza amerykańskiego, Hale, który w ciągu kilku dni bawił w Bukareszcie, Hale pisze: Ministrowie wiedzą, że wojska niemieckie stoją w pobliżu dolnego brzegu Dunaju, a silne dywizje tureckie gotowe są każdej chwili przepłynąć się przez rzekę. Bułgarowie twierdzą, iż niestrudna byłoby dla nich sprawa w ciągu pięciu dni dotrzeć do Bukaresztu. Natomiast na to, by uzyskać poparcie armii rosyjskiej, trzeba byłoby stracić co najmniej dwadzieścia dni, o czym wiedzą Rumunowie. Hale podkreśla brak w kraju środków żywnościowych na dłuższą kampanię, oraz niedostateczność amunicji. Dlatego też Rumunia w ostatniej chwili musiałaby stanąć po stronie zwycięzców. Hale uważa, iż zabiegi czwórporozumienia, zmierzające do pozyskania Rumunii dla koalicji, są obecnie bardzo gorączkowe. Król oparłby się bezwarunkowo wtargnięciu Rosyan na terytorium rumuńskie. Hale uważa Bratianu za niedostatecznego do wykonania zamachu na władzę króla.

Powrót posła rumuńskiego.

Konstantynopol, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Dzisiaj po południu pociegiem bałkańskim powrócił tutaj poseł rumuński Mano, który w ciągu sześciu tygodni bawił na urlopie.

Socjaliści rumuńscy.

Bukareszt, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Socjaliści urządzili wczoraj publiczne zebranie, na którym zastrzegali się przeciw zamiarom federalistów i domagali się od rządu wydania zarządzeń przeciw drożyznie. Moratorium na należności zagraniczne przedłużono o 4 miesiące.

Audyencja u króla.

Bukareszt, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Król przyjął na audyencji byłego rumuńskiego prezesa ministrów, Majorescu.

Koalicja a Rumunia.

Sztokholm, 16 sierpnia (T. wł.). — Na podstawie wiadomości otrzymanych w Petersburgu, gazeta „Riecz“ pisze, iż rumuńskie sfery polityczne znowu żywo interesują się sukcesami koalicji, zmierzającymi do utrzymania jej stanowiska w Rumunii. Śledzą one z napięciem wiadomości z placów boju i postępują zgodnie z nimi. Pertraktacje toczą się bez przerwy pomiędzy Rumunią a czwórporozumieniem są w chwili obecnej, jak się zdaje, bardzo ożywione.

Układy niemiecko-szwajcarskie.

Berlin, 16 sierpnia (T. wł.). — „Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że zapowiedziane układy pomiędzy Niemcami i Szwajcaryą rozpoczyna się jutro w Bernie. Po stronie szwajcarskiej w obradach wezmą udział dwaj radcowie narodowi i szef wydziału rolnictwa.

Dostawa szyn dla Rumunii.

Bukareszt, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Rumuńskie koleje państwowe zawarły obecnie umowę z niemieckim związkkiem stalowym na dostawę 25-30,000 ton szyn kolejowych pod budowę nowej linii kolejowej z Czajowej do Bukaresztu.

Powrót posła.

Sztokholm, 16 sierpnia (T. wł.). — Poseł niemiecki w Sztokholmie v. Lucius, powrócił dziś po krótkim urlopie z Berlina i był przyjęty na audyencji u króla.

Turcy w szkołach niemieckich.

Konstantynopol, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przedwczoraj wyjechali pierwsi stypendyści na wakujące miejsca w szkołach niemieckich. Dotychczas liczba podań wzrosła już do 200. Niemal wszyscy uczniowie pragną dostać się do wyższych szkół realnych.

Starcie japońsko-chińskie.

Tokio, 16 sierpnia (T. wł.). — Reuter donosi: Policjanci chińscy zabili 17 japońskich i ranili zbuntowanych żołnierzy chińskich w Cheng-Chiatung, 31 mil na północnym zachodzie od Mukdena.

Tokio, 16 sierpnia (T. wł.). — Dzienniki publikują sensacyjne szczegóły o zajściach w Cheug-Chiatung. Donoszą one, że zajście to rozpoczęło się tem, że żołnierz chiński napadł na Japończyka. Jedyny japoński urzędnik policyjny w Cheug-Chiatung udał się do koszar, gdzie założył protest. Żołnierz chiński zabił wspomnianego urzędnika policyjnego wystrzałem z karabinu. Następstwem tego było, iż oddział żołnierzy japońskich pomaszował ku koszarom. Chińczycy skierowali na Japończyków ogień i zabili 17 ludzi, wśród nich dowodzącego podporucznika. Następnie dzienniki donoszą, iż ludność chińska w Cheug-Chiatung zagraża mieszkającym tam Japończykom.

Na morzach.

Bilbao, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Okręt hiszpański „Pagsarni“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załogę uratowano.

Stanisławów przed inwazyją rosyjską.

„Neue Freie Presse“ pisze: Pewien właściciel dóbr ze Stanisławowa, który dzisiaj — dnia 12 b. m. — po południu przybył do Wiednia, podał jednemu z naszych współpracowników następujące szczegóły o ostatnich czasach przed wkroczeniem Rosyan do Stanisławowa:

„Denerwujące czasy rozpoczęły się dla nas już w pierwszych dniach czerwca. Już wtedy rozpoczęły władze systematycznie ewakuację ludności cywilnej. Ja również wywieźłem moją rodzinę dnia 12 czerwca do Wiednia, sam atoli powróciłem do Stanisławowa natychmiast, ażeby wypełnić swoje obowiązki. Starosta Tabeau zaopiekował się ludnością celowo i z poświęceniem. Wszystkim bez różnicy wiar lub narodowości spieczyl: radą i pomocą. Każdy otrzymywał na żądanie paszporty i przepustki. Ale po 8 dniach położenie zaczęło się polepszać i liczni uchodźcy wracali. Życie znowu płynęło spokojnie.

Ale gdy Rosyjanie zbliżyli się do linii Monasterzyska — Niżniów, sytuacja pogorszyła się. Jakby nieprzejrzana chmara szańców kolumny rosyjskie zalały nasze stanowiska, a dnia 24. powiódł się pod Tlumaczem atak, który musiał stać się dla nas zgubnym. Rosyjanie zajęli zachodni brzeg Bystrzycy Nadworniańskiej i zbliżali się do linii Nadworna — Stanisławów. Strasznie grzmiały działa; ani we dnie, ani w nocy nie mogliśmy spać. Wzięto rannych przez miasto i po raz drugi oglądaliśmy straszliwość wojny. A jednak nasi dzielni żołnierze powstrzymali jeszcze raz pochód rosyjski. Wszystkimi środkami sztuki wojennej broniono stanowisk przeciwko nieprzyjacielskiej przewadze — ale wreszcie wszystko było nadaremne.

Mieszkańcy Stanisławowa zaczęli sposobić się do drogi. Kupcy ratowali, co mogli, zabierając z sobą oczywiście jaknajwięcej towarów. Gdy do tej chwili ceny środków żywności były bardzo niskie, obecnie zaczęły znacznie się podnosić, a w dodatku nabywanie zapasów stawało się coraz trudniejszym. Cena jaja podniosła się na 16 halery, kilogram ziemniaków kosztował 50 hal., za lit mleka płacono 70 do 80 hal., a masło doszło do rekordowej ceny 16 koron za kilogram. Dostarczane przez włościanstwo środki spożywcze podrażały dlatego, że teraz nikt nie chciał pozostać i, że włościanie, zabrawszy całe mienie i pedząc przed sobą bydło uciekali przed nieprzyjacielem. Widziano na gościach długie kolumny chłopskich rodzin, uciekających poza Karpaty.

W środę dnia 9 sierpnia postanowiło starostwo wypuścić pociąg dla uchodźców. Od strony Chryplina, oddalonego o 5 kilometrów, słychać już było salwy karabinów rosyjskich.

na Rosyjanie obsadzili dworzec kolei w Chyrynii, — i wtedy dopiero starosta z urzędnikami, tudzież urzędnicy sądu weszli do ostatniego pociągu kolejowego na linię Kałusz — Stryj — Sambor — Chyryń — Przemyśl do Wiednia.

Gdyśmy wyjechali ze Stanisławowa, widzieliśmy nasze działa, które właśnie strzelały do Rosyan. Poprzedniej nocy wysłaliśmy tłumnie w pole, ażeby widzieć straszne walki i osądzić, czy mamy pozostać. Przez całonocne doświadczenia nabyliśmy wprawy w dokładnym ocenianiu stanu walk — osadziliśmy też, iż obecnie jest czas, ażeby miasto opuścić. Reflektory okazywały nam gardziele dział rosyjskich w takiej bliskości, że nie ulegało już żadnej wątpliwości, że Stanisławów trzeba opuścić.

W środę wieczorem pojawiły się też pierwsze patrole rosyjskie w Stanisławowie, a w czwartek przed południem wkroczyły wojska rosyjskie do miasta.

A jednak! My nie rozpaczamy i jesteśmy pewni, że i teraz jest to jedynie epizod, że z pomocą Boga nasza dzielna armia przyniesie nam wyzwolenie.

Ostatnie wiadomości ze Stanisławowa.

Uchodźcy ze Stanisławowa podają następujące szczegóły o opuszczeniu tego miasta przez wojsko i ludność cywilną:

Walki pod Tłumaczem i Ottynią stawały się coraz gwałtowniejsze, co można było poznać po hukach dział, który dochodził do miasta z pobliskiego frontu. Rosyjanie już od kilku dni uderzali na niemieckie stanowiska pod Tłumaczem. Wiadomym już było powszechnie, że olbrzymie masy wojsk, ruszone na ten odcinek przez generała Sacharowa i po zniszczeniu całych brygad, napełniane nowymi posiłkami, muszą wreszcie odnieść sukces i że usunięcie frontu z pod Tłumacza musi spowodować także opuszczenie stanowisk pod Ottynią, skutkiem czego droga do Stanisławowa stałaby się wolną. Wypadki wojenne potwierdziły te przewidywania. Nie można było także spodziewać się obrony na zbyt słabej linii Markówka — Tyśmienica.

W poniedziałek, o późnym popołudniu (dnia 7 b. m.) przedarli się Rosyjanie pod Tłumaczem, a wieczorem tego samego dnia dowiedziano się o tem w Stanisławowie. Władze otrzymały natychmiast rozporządzenie co do ewakuacji. Stanisławów liczył przed drugą inwazją około 30,000 mieszkańców, gdyż około 10,000 mieszkańców, którzy uszli przed pierwszą jeszcze inwazją, nie powróciło. Obecnie uszło ze Stanisławowa ponownie około 15,000 osób.

Właściwie już poprzedniego tygodnia rozpoczęło się opuszczenie miasta. Liczne pociągi pośpieszne i osobowe wywoziły mieszkańców, którzy na razie dążyli do Lwowa. Rząd centralny rozporządził, że uchodźcy stanisławowscy mają jechać do węgierskiego Gradyzsa. Tutaj czeka ich zapewne podobne za-

rażenie, jakie wydano co do uchodźców bułkowskich, a mianowicie podział na trzy grupy, to jest na osoby zawodów i stanowisk, na osoby posiadające środki pieniężne, i na osoby niezamożne. Osoby niezamożne zostaną umieszczone w barakach. Urzędnicy, w myśl otrzymanego polecenia, udali się do Wadowic, gdzie mają czekać na dalsze polecenia.

We wtorek wieczorem opuścili miasto urzędnicy starostwa, sądu, dyrekcji poczt i telegrafów. Starostwo i sąd udali się do Ławocznego, poczta i telegraf do Strija. Ewakuacja władz odbyła się składnie, wszystko bowiem było do niej przygotowane. Cała własność państwa została wywieziona na bezpieczne miejsce.

W poniedziałek, wtorek i środę do południa pociągi kolejowe odbywały ruch wedle normalnego rozkładu jazdy. Także liczne pociągi towarowe służyły do wywożenia rzeczy. Władze wojskowe opuściły miasto częścią w poniedziałek w nocy, częścią we wtorek. Oczywiście wszystkie materiały wojenne zostały w zupełności wywiezione.

W mieście panowało gorączkowe usposobienie. Ludność niechętnie opuszczała swoje siedziby. Naradzano się ciągle, czy trzeba uciekać. Odpowiedź dały przytaczające w zupełnym porządku kolumny trenu, nie śpieszące się wcale. Nie było ani śladu jakiegokolwiek zamieszania, czy pośpiechu. Ta okoliczność w połączeniu z niedalekim hukiem dział stała się wreszcie dla ludności hasłem do uchodzenia.

Rozpoczęło się opuszczanie miasta. Udawano się tłumnie na dworzec kolei, gdzie policja miała trudne zadanie, ażeby utrzymać porządek. Poszczególne pociągi, służące do pewnych oznaczonych celów, nie mogły zabierać uchodźców, dla których właściwie nie dostawiono osobnych pociągów osobowych. Ale bardzo wiele osób umieszczało się w pociągach towarowych, zwłaszcza na otwartych wagonach, to jest „lorach“.

Ulice opustoszały. Można było z upływem każdej godziny stwierdzać ubytek ludności. Zamknięto po kolei sklepy. Kupcy stanisławowscy już w poprzednim tygodniu wysłali swoje towary do Wiednia. W ten sposób miasto cywilne zostało ocalone.

W środę rano, mieszkańcy, którzy pozostali w Stanisławowie, widzieli wymarsz wojska, który został skutecznie w zupełnym porządku i spokoju. Wtedy ostatni uchodźcy cywilni opuścili również miasto.

Turcy w Galicyi.

Ukazanie się wojska tureckiego w Galicyi wywołało w swoim rodzaju sensację. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć szczegóły rozmowy korespondenta „Gazety Lwowskiej“ z oficerem tureckim.

Korespondent ten pisze:

— Nadchodzi nowy transport wojska tureckiego — oznajmił mi komendant dworca

kolejowego — może pan zechce zobaczyć naszych dzielnych sprzymierzeńców.

Pospieszyłem natychmiast na tor kolejowy. Zwolna nadjeżdżał pociąg, ozdobiony girlandami choiny, kwiatów i kolorowych chorągwi. Turcy zaciękawieni przyjazdem do nieznanego miasteczka, wychylali się z wagonów, rozglądając się po nowej okolicy.

Z wagonów pierwszej i drugiej klasy wysiedli oficerowie armii tureckiej. Kilku z nich, władających poprawnie językiem niemieckim, otoczyło komendanta dworca kolejowego. Zdecydowano, że tu rozdany będzie żołnierzom tureckim wieczorny posiłek. Oficerowie tureccy rozkazali żołnierzom opuścić wagony. Po chwili karne szeregi ustawione dwójkami czekały dalszych dyspozycji przełożonych.

Korzystając z uprzejmości komendanta dworca kolejowego, przedstawiam się jednemu z wyższych oficerów tureckich, tłumacząc mu, że jako dziennikarz polski i mieszkaniec Galicyi pragnąłbym przypatrzeć się zwyczajom wojsk tureckich, które jako nasi sprzymierzeńcy walczą z nami na tym froncie. Ciekaw też byłbym widzieć turecką ucztę, o której pogłoski mówiły wszystko, z wyjątkiem tego, co zgodnem jest z prawdą.

Oficer turecki zakomenderował. Karne szeregi poruszyły się i pod kierunkiem przełożonego udali się do pobliskiego baraku, aby nabrać do blaszanych naczyń trochę mięsa, kawy i chleba.

Teraz mogłem swobodnie rozmawiać z oficerem tureckim.

— Może przejdziemy do restauracji — zaproponował mi major turecki.

Ofiarowałem się z gotowością na przewodnika. Major zaprosił innych oficerów. Usiedliśmy przy długim stole restauracyjnym. Oficerowie tureccy za pośrednictwem majora, mówiącego po niemiecku, zamawiali potrawy i piwo. Dowiedziałem się, że nikt z nich nie jada mięsa wieprzowego. Natomiast chętnie jedzą baranie i przysmaki u nas znane. Także kilku oficerów zamiast piwa, kazało podać sobie wody mineralne.

— Zmęczeni panowie długą podróżą? — zapytał major tureckiego.

— Nie. Jedziemy bardzo wygodnie, a pewnie zupełnie zrozumiałe zmęczenie wynagradzamy sobie poznananiem nieznanego nam kraju i jego sympatycznych mieszkańców. Żołnierzy austro-węgierskich znamy dobrze, walczyliśmy z nimi razem na Gallipoli. Jeden z rodaków pana dał mi wtedy na pamiątkę ten oto pierścień.

Major turecki zdjął z palca aluminiowy pierścień wojenny taki, jak to żołnierze nasi wyrabiają w polu.

— Widok tego pierścienia — mówił turecki oficer — naprowadza mi wspomnienia miłe z czasów przeżytych wspólnie z waszą armią wśród ciągłych walk i niebezpieczeństw.

Komendant dworca kolejowego ukazał się w drzwiach restauracji kolejowej.

— Czas do odjazdu — rzekł krótko.

Pożegnałem serdecznie majora tureckiego i oficerów siedzących przy stole.

Na torze kolejowym żołnierze tureccy szli do odjazdu. W chwili gdy na horyzoncie zachodziło słońce, Turcy złożywszy ręce na krzyż, odmawiali wieczorne modlitwy.

Trębacz batalionowy dał hasło do odjazdu.

Żegnaliśmy serdecznie naszych dzielnych sprzymierzeńców, spieszących po nowe laury zwycięstwa.

Ostatnie telegramy.

Co opowiadają Rosyjanie.

Petersburg, 16 sierpnia. (T. wł.). — Wielki sztab generalny donosi 15 sierpnia po południu:

Front zachodni: Nasza ofenzywa na zachód od górnego biegu Strypy posuwa się dalej.

Przeprawa przez Złotą Lipę i przez Bystrycę Solotwińską na zachód trwa dalej z powodzeniem.

Petersburg, 16 sierpnia. (T. wł.). — Wielki sztab generalny donosi 15 sierpnia wieczorem:

Front zachodni: Przeprawa przez Złotą Lipę trwa dalej, przyczem wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i 413 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

U ujścia Prutu z lasów Karpackich przeciwnik pod naszym natarciem opróżnił Jabloniec. Zajęliśmy wieś i z powrotem wkroczyliśmy do Worechty i Ardzelny nad Prutem, wzięwszy do niewoli 32 oficerów i 1,006 żołnierzy. Ofenzywa nasza trwa dalej.

O interwencji Rumunii.

Bera, 16 sierpnia. (T. wł.). — Rzymska „Tribuna“, omawiając sprawę rumuńską, pisze co następuje: Nie wierzymy przedewszystkiem, by Rumunia miała porzucić swe oczekujące stanowisko i przejść na stronę czwórporozumienia. Trudno będzie chyba Rumunii zdecydować się na podobną zmianę, zanim widocznie i w sposób decydujący będzie pewny bliski koniec ogólnego zataragu. Kraj taki jak Rumunia, który uprawia przeważnie rolnictwo i uzależniony jest niemal całkowicie od Austro-Węgier i Niemiec, którego odporność opiera się na 7 milionach mieszkańców, nie może mieszać się do wzmagania narodów. Pod koniec artykułu „Tribuna“ dowodzi, że w ostatniej chwili Rumunia stanie jednak po stronie czwórporozumienia.

Powiększenie marynarki

Waszyngton, 16 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Reutera: Kongres przyjął program senatu dotyczący budowy okrętów. Personel marynarki zostanie powiększony o 7400 ludzi.

Feljetony paradoksalne.

XXXII. Jeszcze na ulicy Berga.

„Bernard Shaw“ warszawski, o którym mówiłem w feljetonie XXII, mieszka przy ulicy Berga.

Przepraszam — Traugutta!

Z kolei rzeczy udałem się na wywiad do tego w kwestyi, dotyczącej mocniej jego, niż warszawiaków z ulic Bolesci, Szarej, Topiel i t. p. Na wielkiej drabinie polskości są bowiem różne szczeble danych zainteresowań. To mus naturalny! A tego musu żaden frazes nie zabije.

Mój przyjaciel krzyknął mi przez drzwi:

— Niema mnie w domu!

— Co to za kawały? Otwieraj Pan!

Otworzył.

— Widzę, że Pan chcesz ze mną mówić.

— Więc dlaczego odpowiadasz, że cię niema w domu?

— Powinieneś mi Pań uwierzyć.

— Nie rozumiem.

— Było dwóch Greków — Enniasz i Nasika. Enniasz poszedł do Nasiki, wiedząc dobrze, że jest w domu. Służąca, otworzywszy rzekła: „Pana niema“. I Enniasz zawrócił. Po niejakiem czasie Nasika udała się do Enniasza. Ten przez drzwi krzyknął: „Pana niema w domu!“ — „Jako?“ — odparł ów — przecież słyszę twój głos!“

— Dziwię się — rzekł Enniasz. Ja uwierzyłem twojej służącej, a ty mnie nie chcesz wierzyć!

— Stąd morał!...

— Ze skoro twierdzę osobście, iż mnie niema, powinieneś być mi Pań wierzyć.

— Trudno!

— Wcale nie! Część zawiera się w calości. Skoro calości niema, nie może być jej części. Ulicy Berga już niema. Więc niema mnie, mieszkająca ulicy Berga.

— Tymczasem jest, póki magistrat jej nie zmieni.

— Mówisz Pan, jak Aleksander II: „Bez marzeń“. Ja rozumiuję po polsku: „Jest to, czego chcę“. Ulicy Berga już niema. Niema

„góry“ niewoli. Jest w powietrzu zasada: „Traue dem Guten“ — dowierzaj lepiej przyszłości.

— Więc Pan musisz być zachwycony wnioskiem o ulicy Traugutta?

— To kwestya skomplikowana. Właśnie dlatego nie chciałem otworzyć drzwi, bo wiedziałem, że Pan przychodzisz mnie interwiewować w tej właśnie materii. A moje poglądy na tę sprawę są tak oryginalne, że nie kwalifikują się do ogłoszenia publicznego. Pan wie, że ja polityki nie robię — ani „za“, ani „przeciw“. Ja tłumaczę zjawiska — filozofuję. To rzecz niepotrzebna dla ogółu. Bo ogół nie potrzebuje być nigdy rozumnym.

— Obawiasz się, że Pańskie poglądy wywołają publiczne... Więc jeżeli dam Panu słowo dziennikarza, że zamilczę.

— Stój Pan!... Dziennikarz nigdy nie powinien takiego słowa dawać, bo sprzeniewierzyłby się swojemu zawodowi — mówienia rzeczy zbytecznych. Ale ponieważ z ust Pańskich padło brzydkie słowo: „obawiać się!“ — a ja niczego się nie boję, służę wywiadem. I pisz Pan, co się Panu podoba... O ile to się podoba w Pańskiej redakcyi.

— Więc Pańskie zdanie?

— Godzina obrad nad wnioskiem zmiany nazwy ulicy w Radzie miejskiej była... trozkę kompromitująca.

— Dla kogo?... Dla prawicy, czy dla lewicy?

— Niech Pan daruje — dla wszystkich!...

— Jako?!

— Odrzućmy przedewszystkiem w danym razie nazwy prawicy i lewicy. Gdy skrajna prawica okłaskiwała skrajną lewicę, mówiąc przeciw wnioskowi. Podzielmy zebranie na dwie partje: tych, co stali za wnioskiem, i tych, co siedzieli przeciw wnioskowi.

— Anti-Traugutczyków!

— Niech ich Pan tak nazwie!... Ci nie popisali się bardzo. Gdybym był socyal-demokratą, wyszedłbym z tej sytuacji inaczej. Co za sens — protestować w imię praw ludu! Jako socyal-demokrata wszedłbym na katedrę i rzekł krótko: „Dla nas jest wszystko jedno, czy będzie napisane w gazecie: „opasły burzy zachorował z niestrawności na ulicy Berga“, czy też „na ulicy Traugutta“. Jak również mało nas pocieszy, jeżeli gazety doniosą: ro-

botnik bez pracy padł z głodu na ulicy „Traugutta“, miast „na ulicy Berga“. A zatem zmieniajcie panowie nazwy, ile chcecie, bylebyście tę zabawkę robili szybko. Bo nie mamy na to wiele czasu. Żądam zmiany etykiety ulicznej przez aklamacyę!... Oto wszystko.

— A gdybyś Pan był endekiem

— O, ci nie popisali się jeszcze bardziej. Poprostu podziwiam ich, jak nie umieją oni bronić swego stanowiska. Przedewszystkiem mieli drogę sprytną patrytycznej obstrukcyi, która nie byłaby ich skompromitowała, a dowiodła niemożności zdecydowania nagle „na głębie wniosku“ i skierowała go do specjalnej komisji. Mogli wołać: „Traugutta pamięć uwieczniłmy już na stokach cytadeli. Ale miasto nie posiada jeszcze ulic największego wieszczu narodu — Mickiewicza, ani najpięrszego z powstańców — Kościuszki. Musi być zachowany system w polszczeniu ulic...“

A gdyby Panu krzyknęło, że tu chodzi właśnie o zmianę piętna niewoli przez wymianę nazwy „sędziego“ na nazwę „ofiary“? Co byś Pan rzekł?

— Jako Bernard Shaw?

— Tak!

— A zatem, jako Bernard Shaw, powiedziałbym:

„Naród, który chce być wielkim, nie powinien dnie wielkości rozpoczynać od drobniaków... Na nomenklaturę ulic będziemy mieli czas. Spółszczyśmy naprzód serca narodu w duchu woli bohaterkiej — ku obronie ziemi przed Moskwą, jeszcze szturmującą do dziedzin naszych!... Zanim spółszczyśmy tabliczki uliczne... Niech one nie kłują nas w oczy, że większością jednego głosu w Radzie Warszawy przybrała się w szaty polskie. Bo to będzie fałsz, gdy tablice ulic będą solidarniejsze od serc narodu!“

Czerń rosyjska rzucała się w dni wybuchu wojny na portrety niemieckie w poselstwie niemieckim nad Nową — to była małość dzikich, wywierających pomstę na rzeczach!

Tu, w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu, jest biuro administracyi niemieckiej, skąd Rosyjanie nie zdążyli wywakuować swoich portretów i zostawili w związanych paczkach w korytarzu. Niemcy zawiesili je znowa, żeby... „ściany nie wyglądały goło!“

Jest to ironia potęgi! To jest moc narodu, który z Warszawy rozmawia dzisiaj z Konstantynopolem przez telefon, którego wódz naczelny daje telefonicznie rozkazy z frontu nad Dźwiną na front nad Marną! Który stworzył Zeppeliny, olbrzymie wieloryby, pływające nad Londynem na wysokości 5,000 metrów, skąd ich oko ludzkie nie widzi! — i spuszczaających dla obserwacyi majtki w koszu, telefonującego o 3,000 metrów niżej zaledzie na górze swoje obserwacje nad ziemią!... Tak robią ci, którzy czas poświęcają rzeczom wielkim!

Narody wielkie winne są też w imię prawdy swego sumienia i na wieczną naukę przyszłości — nie zacierając wszystkich śladów swoich porażek. Austria położyła w Trautenu na placu publicznym kamień z napisem: „Rok 1866“, aby uwiecznić swoją porażkę w tem miejscu. Narody, które chcą być mocnymi, nie boją się wspomnień o swojej słabości. Prostu odradzają się!

— Ale Pan nie rozumiesz, że to był tylko środek agitacyjny — sposób walki politycznej.

— Rozumiem!... A dlatego właśnie ubolewam — jest to środek mały! Obawiam się, że ci, którzy nim walczą, mogą złudzić siebie samych, że, nomenklaturą ulic buduje się państwo polskie“. Z imienia męczennika nie należy czynić oręża małej walki o liczbę głosów! Ulica Traugutta może stać się tylko w wolnym państwie — i nigdy „prostą większością głosów“ — lecz wolą narodu, bez głosowania!

Nasi państwowy winni byli dumnie cofnąć na dziś swój wniosek, skoro widzieli, że nie jest przyjęty przez aklamacyę!...

Jeden okrzyk bólu czy wzdargi — o ile mają do niej prawo ci, którzy nie biorą czynnego udziału w bojach o wolność — byłby większym zwycięstwem, niż przegłosowanie „nagłości zmiany ulicy“ — jednym głosem!...

— Ergo — sądzi Pan?

— Ze zmiana nazwy mogła być tylko jednoznaczna manifestacją patrytycznego uczucia. Na zebraniu Rady miejskiej, gdzie złożiła politykująca przekomarzała się z „rozsadną“ tchórzliwością — tej manifestacyi, zbrakło piękna, t. j. wszystkiego.

Leo Belmont.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Jacka Wymn.
Jutro: Firmina B.

Wschód słońca o godz. 5 m. 45.
Zachód o godz. 8 m. 22.

Rocznice.

Dnia 17 r. 1849. Zawarto z kozakami ugodę Zborowską; Bohdan Chmielnicki bołduje obłudnie królowi Janowi II Kazimierzowi.
1861. Generał-gubernator Nazimow ogłasza stan oblężenia w Wilnie, oraz we wszystkich innych miastach Litwy i Żmudzi.

Feljetonik.

W sprawie teatralnej.

Lokalna sprawa obsadzenia dzierżawy teatru polskiego w Łodzi przekroczyła granice okręgu i wylała się w formie złośliwych uwag na szpaltach „Kur. Porannego”, który dziwi się p. M. Hertzowi, jak może na to odpowiedzialne stanowisko protegować p. O. Szeffera. Maluczko, a sprawą tą zajmie się „Dwugroszówka”, która ze swego punktu widzenia zajmie się osobami z łona zarządu Tow. teatralnego i wynajdzie niewątpliwy argument, dowodzący kto i dlaczego obniża poziom naszego teatru.

Tymczasem między dyktatorem polskiego Towarzystwa teatralnego a prasą łódzką wre walka, która przybrała formy ewangeliczne, w myśl powiedzenia: kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Rolę chleba odgrywa tu p. Szeffer, którego personę obłudniają nielitościwie — z jednej strony członkowie zarządu Tow., a z drugiej „Gazeta Łódzka”.

Denerwują się zwłaszcza recenzenci, którym sezon ubiegły odjął dziesiątek lat życia. W razie zaakceptowania kandydatury p. Szeffera, obmyślą oni środki, za pomocą których możnaby zmusić członków zarządu Tow. teatralnego do uczęszczania na te szefferowskie przedstawienia.

O ile się ten plan uda, będzie on stanowił istic piekielną zemstę.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Drugie Stow. właścicieli nieruchomości.

Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne członków 2-go Stow. właścicieli nieruchomości. Referowano o pracach komisji organizacyjnej. Powołana na zebraniu w dniu 28-ym marca r. b. komisja ta stworzyła sekcje: 1) dla opracowania ustawy i 2) zarządu administracyjnego. 27-go lipca r. b. została zatwierdzoną przez władze ustawa. W czasie prac komisji organizacyjnej zwołane zostało zebranie właścicieli domów przed ogólnym zebraniem Tow. kredytowego m. Łodzi dla omówienia spraw, które miały być przedstawione na obrady Towarzystwa kredytowego. Poza tem przeczytano ustawę. Wpisowe ustalono na 3 rb.; składkę roczną od 6 do 12 rb. Stowarzyszenie liczy 40 członków. Budżet na rok bieżący określono w dochodach 1815 rb. i wydatkach 1550 rb.

Wybory dały wynik następujący: Do zarządu wybrani zostali pp.: M. Bauer, O. Bernhardt, S. Dobraniecki, M. Flato, F. Jarisz, W. Markusfeld, Maks Rosenblatt, M. Hellman, H. Kinzler, I. Müller, M. Printz, O. Schweikert, F. Wasereng, I. Zapp i A. M. Kaplan; jako kandydaci H. Friedrich, F. Gross, I. Grasseit, M. Krasuski, H. Mühle, M. Rosengard, Sochaczewski, M. Szenwicz i R. Wajrauch; do komisji rewizyjnej I. Jakubowicz, D. Pajas, Maurycy Rosenblatt, P. Szyld i R. Tetzlaw.

Pracownicy komisji szacunkowej.

Wydział rejestracji strat wojennych przy R. G. O. w dniu wczorajszym zamknął listę kandydatów na sekretarzy komisji szacunkowej i ich pomocników. Posad takich na Łódź, oraz powiaty: łódzki, brzeziński i łaski będzie około 20. Płaca dla sekretarzy wynosi 75 rb. dla pomocników 60 rb. miesięcznie. Uwzględniane będą oferty tylko tych osób, które przesłuchają kursy specjalne i zdadzą odpowiedni egzamin. Kursy te prowadzić będzie jeden z inżynierów z Warszawy; będą one bezpłatne, rozpoczyna się około 21 b. m. i odbywać się będą w Stow. techników. Odnosne kroki u władz już poczyniono. Kandydatów na posady zgłosiło się przeszło 200.

Publikowanie wieści z placu boju.

Poczynając od dnia onegdajszego, w kilku punktach naszego miasta rozlepiane są komunikaty urzędowe o wydarzeniach na placu boju.

Guziki miedziane.

Dyrekcja tramwajów miejskich, sporządzając mundury dla pracowników tego przedsiębiorstwa, znalazła się wobec braku guzików miedzianych, których niepodobna było nabyć w mieście. Poradzono sobie w ten sposób, że za stare guziki obiecano płacić po 2 kop. od sztuki. Odnosno to skutek pożądany, gdyż w krótkim czasie zebrano niezbędną ilość guzików.

Przy Związku fryzjerów

organizuje się kasa asekuracyjna dla członków na wypadek śmierci. Zarząd projektuje potrzebne na ten cel środki zebrać ze składek członkowskich.

Nadzór sanitarny nad chederami.

Komisja zdrowotności przy Stowarzyszeniu właścicieli szkół i chederów otrzymała od lekarza okręgowego zawiadomienie, że nadzór higieniczny nad zakładami i uczelniami został powierzony wydziałowi kryminalnemu przy prezydium policji.

Kuchnie gazowe.

Z powodu braku maszyn, a zwłaszcza nafty i spirytusu, wzmożł się znacznie popyt na kuchnie gazowe. Gazownia miejska jest zasypana podaniami o zaprowadzenie takich kuchni.

Ze schroniska dla dzieci żyd.

W schronisku dla dzieci żydowskich przebywało w lipcu 295 chłopców i 415 dziewcząt. Przejęty koszt utrzymania dziecka wynosił 4 rb. 42 1/2 kop.

Cena zapalek.

Z powodu nalożonej na zapalki opłaty hurtowni podnieśli ceny w sposób wygórowany. Przed opłatą kosztowała skrzynia zapalek (50,000 pudełek) pięćdziesiąt kilka rubli, a często niżej 50-ciu, a teraz każda sobie hurtownicy płacić za skrzynię szwedzkich 70 rb., niemieckich 67, a częstochowskich 65, z tego powodu biorą za pudełko zapalek w pojedynczej sprzedaży 3 kop., co stanowiło zbyt drogo wynosi.

Z fabryki I. K. Poznańskiego.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że robotnicy fabryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego otrzymują pomoc lekarską kosztem firmy, a nie Delegacji N. P. B., jak to mylnie podano.

Referaty o żargonie.

Miejscowe Tow. żydowskie, zajmujące się sprawami szkolnictwa i oświaty w żargonie, opracowało szereg referatów na temat żargonu, jako języka wykładowego w żydowskich szkołach ludowych. Referaty te mają być wygłaszane na zebraniach, zwoływanych w tym celu przez wspomniane Towarzystwo.

O odzież dla uczni Talmud Tory.

Zarząd szkoły rzemieślniczej Talmud Tory postanowił najbiedniejszych uczniów zaopatrzyć w odzież na zimę. W tym celu zwrócił się do Rady opiekuńczej, rozporządzającej funduszami, oświadczył o kwesty „Ratujcie dzieci”, oraz do Delegacji niesienia pomocy biednym.

Masło na zimę.

Delegacja zaprowiantowania miasta, celem zapewnienia na zimę dostatecznych ilości masła po cenie normalnej, zawarła umowę z kupcem Lewkowiczem o dostawę 20,000 fun. masła po 3 mar. 20 fen. za funt. Podobne transakcje, jak donoszą pisma żydowskie, ma Delegacja zawrzeć jeszcze z kilkoma kupcami.

Dziura w bruku.

Przy ul. Krótkiej 6, Jan S., robotnik, pokłuszył się o dziurę w bruku, upadł i złamał lewą nogę. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala przy ul. Podleśnej.

Utonięcie.

Otto Seiler, majster z fabryki Stüldta, kąpiąc się w stawie przy ul. Drewnowskiej, utonął.

Kradzieże.

Ze strychu domu przy ulicy Lubelskiej 10, gospodarzowi Dawidowi Gorodyczowi, skradziono okna wartości 300 mk.
Wójtowi gminy Radogoszcz, Ferdynandowi Lange, uprowadzono z pastwiska ciele, wartości 160 mk.

Prócz tego, z mieszkania Jana Zimmermana, przy ul. Długiej 10, skradziono rower wartości około 200 mk., z kasy sklepowej Piotrowi Polakowi, Wólczańska 255, pieniądze w sumie 70 rb.

Z Sądów.

Sędzia pokoju I rewiru dr. König rozpatrywał wczoraj następujące sprawy karne:

Józef Lewkowicz, 26 lat, oskarżony jest o przekroczenie cen maksymalnych przy sprzedaży skóry (20 kop. za 1 lb.). Tomaczy się, że myślał, że rozporządzenie w swoim czasie wydane tyczy się tylko Warszawy. Sąd bierze to pod uwagę i uniewinnia go.

W przystępie ataku epileptycznego.

Samuel Lederman oskarżony jest o usiłowanie ukradzenia bielizny ze strychu. Tomaczy się, że dostał napadu epilepsji, wbiegł na 3 piętro, urwał kłódkę od strychu, ale okazało się, że to był... rezerwoar. Potem go zaarrestowali. Zresztą nie nie pamięta. Sąd, biorąc pod uwagę jego słaby stan zdrowia, skazuje go na 1 tydzień więzienia, zaliczając mu karę z więzienia śledczego.

Echa „Varetiady”.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne sprawę Varetiady i Gliensteinów, referowane w swoim czasie w naszym piśmie. Wczoraj stanął przed sądem Zelik Markowicz, lat 22, oskarżony o wymuszenie pieniędzy od rodziny Gliensteinów. Podszedł on pewnego dnia do pani Gliensteinowej i wyraził chęć zobaczenia się z jej synem, Jonaszem. Dowiedziawszy się, że ten ostatni jest aresztowany i zamieszany w jakąś afere karcianą, powiedział, że on już to załatwi z młodszym bratem oskarżonego. Młodszemu bratu zaproponował, aby mu dał paręset rubli, gdyż w przeciwnym razie będzie w sądzie świadczył, że był przy grze w karty i widział, że Glienstein grał fałszywie. Na sądzie Tomaczy się, że przegrał do Gliensteinów pieniądze i w ten sposób chciał je odebrać. Tymczasem w toku rozpraw okazuje się, że wtedy, kiedy oskar-

żony miał niby grać z Gliensteinem w karty, ten ostatni już siedział w więzieniu.

Sąd skazuje niefortunnego aferzystę za usiłowanie szantażu na 4 miesiące więzienia.

Podejrzane spekulacje.

Przed sądem staje Aleksander Hentsch, lat 26, były agent policji kryminalnej. Jeszcze podczas pełnienia obowiązków skazany był za wymuszenie pieniędzy na 6 miesięcy więzienia. Potem zapłacił 75 rubli kary za niesforne zachowywanie się w sądzie.

Wreszcie zabrał się do handlu. Od piekarza Kopezyńskiego wziął pieniądze a conto ziemniaków, które miał dostarczyć, a których wcale nie posiadał. Zasadzono go wtedy na 2 miesiące więzienia. Wreszcie za inne przestępstwo skazany był na 3 miesiące więzienia. Obecnie oskarżony jest, że przyszedł do inż. Ludwika Zaboklickiego, zaproponował mu dostawę 4 wagonów ziemniaków i wziął 300 rb. zadatku. Po pewnym czasie przyszedł jeszcze raz z propozycją dostawienia zamiast czterech wagonów aż siedmiu i wziął dodatkowo 490 marek, które niby musiał wpłacić w magistracie. Po upływie tygodnia inż. Zaboklicki, nie widząc ani oskarżonego ani ziemniaków, udał się do magistratu, gdzie mu powiedziano, że dla Hentscha ziemniaki wcale nie miały nadejść. Oskarżony Tomaczy, że dał w kufnowie parę tysięcy rubli zadatku i gdyby go nie zaarrestowano, byłby napewno obstanek wykonął. Prosi on sąd o zamienienie kary więzienia na pieniężną, aby mógł wyostać się na wolność i postarać się o gotówkę na spłacenie wziętych zadatków. Sąd woli chwilowo ograniczyć jego działalność przedsiębiorczą i skazuje go na 2 miesiące więzienia.

Z Włocławka.

Na walnem zebraniu żyd. Tow. higienicznego i przeciwepidemicznego, z braku środków na dalsze kontynuowanie podjętej przed miesiącem pracy — uchwalono Tow. zlikwidować. Majątek i gotówkę przekazano kuchni ludowej.

W d. 20 b. m. straż ogniowa we Włocławku będzie obchodziła 41 rocznicę istnienia.

W dniu tym o godz. 8-ej zrana straż zbierze się przed remizą, skąd ze sztandarem wyruszy do katedry na nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbędą się ćwiczenia z przyrządami na Zielonym Rynku. W końcu prezes p. Lewiński rozda żetony pamiątkowe 50-ciu strażakom, którzy odznaczyli się przy pożarach.

Magistrat podwyższył cenę kaszy z 46 mk. na 48 mk. za worek 200-funtowy.

Według sporządzonego w dniach ostatnich sprawozdania z Wielkiej Kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci” zebrano we Włocławku: 439 rb. 21 kop., 4,695 mk. 83 fen., 3 kor. 40 hal. i 45 kop. bonami m. Płocka.

Rok szkolny w szkołach elementarnych włocławskich rozpoczyna się z dniem 4 września. Lekcje w szkołach wiejskich rozpoczynają się w dniu 21 b. m., gdyż w szkołach tych od 23 września do 16 października są 3-tygodniowe wakacje jesienne.

Z Dobrzynia nad Wisłą.

Odbył się tu obchód rocznicy założenia straży ogniowej.

Zebrana przed remizą straż wyruszyła z orkiestrą na czele do kościoła. Po uroczystym nabożeństwie, ks. proboszcz wygłosił przemowę, w której w gorących słowach podniósł działalność straży przy pożarach, jak i podczas wojny.

Następnie odbyła się próba, po której nastąpiło rozdanie nagród.

Na zakończenie uroczystości straż udała się do lasu na majówkę, gdzie przy dźwiękach orkiestry spędzono czas do wieczora.

Z Będzina.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.”).

Kłopoty lokalne. — Stowarzyszenie właścicieli domów i placów. — W sprawie chleba. — Zuchwała kradzież. — Obrazek, jak z kinematografu.

Mamy tu pewne kłopoty, zdaje się, specjalnie lokalne. Do kłopotów tych należy, między innymi, brak bilonu rosyjskiego. Przy wydawaniu reszty kupcy posługują się przeważnie bonami; okoliczni zaś włościanie, przybyszący do Będzina z produktami wiejskimi nie chcą przyjmować bonów i żądają monety rosyjskiej. Skutkiem tego przy transakcjach targowych wynikają często nieprzyjemne kolizje.

Niektórzy właściciele domów nie mogą się nauczyć niezwłocznego meldowania w wydziale magno - chlebowym zmian, zaszytych w personelu ich lokatorów, i narażają ich przez to na zwłokę przy otrzymywaniu kart chlebowych.

W dn. 6 b. m. w lokalu Stowarzyszenia kupców odbyło się organizacyjne zebranie nowozatwierdzonego „Stow. właścicieli domów i placów w m. Będzinie”. Na zebraniu stawili się około 80 osób, które zapisały się na członków Stowarzyszenia.
Na zebraniu pod przewodnictwem p. Wardzichowskiego ustanowiono wysokość wpisowego w kwocie 3 rb. i rocznej składki członkowskiej, płatnej w ratach kwartalnych, w kwocie 4 rb. Następnie wybrano zarząd i komisję rewizyjną.

Ukonstytuowany ostatecznie zarząd postanowił:

1) zwrócić się do władz o pozwolenie sprowadzenia smoły do smarowania dachów; 2) przystąpić bezzwłocznie do tworzenia ka-

pitału na potrzeby stowarzyszenia; 3) urządzić zebrania zarządu co tydzień.

W najbliższym czasie znajdują się na porządku dziennym sprawy: utworzenia kilku komisji, oraz biura wywiadowczego - pośredniczącego (przy wynajmowaniu próżnych lokali), które będzie informowało członków o zdolności płatniczej lokatorów.

W Sosnowcu, a nawet w Pogoni, w kilkunastu piekarniach wypiekany bywa stale chleb z mąki pszennej, bardzo smaczny, i sprzedawany za kuponami kart chlebowych po 42 kopiejki za bochenek czterofuntowy. W Będzinie, niestety, chleba takiego nie dostajemy. Zwykły chleb, t. zw. „komitetowy” (czarny) — jest u nas również droższy, niż w Pogoni. Dlaczego mieszkańcy Będzina mają być pod tym względem upośledzeni — nie wiadomo. Jest to tajemnica miejscowych piekarzy.

Niedawno okradziono tu kasę aresztu miejscowego; w związku z tą zuchwałą kradzieżą aresztowano już kilka osób. Śledztwo w toku.

Na zakończenie — dla rozweselenia czytelników — obrazek, jak z kinematografu, który mógłby nosić tytuł: „Smaczno apetyt”.

W ostatnich dniach na granicy okupacji austriackiej zauważono, że wiele kobiet przechodzi granicę, niosąc zawinięte w chustkach niemowlęta.

Jeden z posterunkowych, skontrolował zawartość chustki.

Cóż się okazało?

W chustce rzeczywiście było kilkomięseczne dziecko, a pod niem... parę funtów słoniny. Zawartość chustki, za wyjątkiem niemowlęcia, skonfiskowano.

Będziniani.

Ze Złotego Potoka.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.”).

Słynny z uroczej miejscowości, zwanej Szwajcaryą polską i hodowli pstrągów Złoty Potok, obszerny majątek w okolicach Częstochowy, własność hr. Raczyńskich, bardzo mało ucierpiał z powodu działań wojennych. Natomiast folwarki i wsie okoliczne uległy spaleni i poręte są okopami. Wielu właścicieli tych majątków, z powodu całkowitego zniszczenia domów mieszkalnych, umieszcilo rodziny swoje w Częstochowie, dojeżdżając do folwarków dla prowadzenia gospodarstwa i nadzoru nad niem. Włościanie powoli się rozbudowują. Złoty Potok, zajęty na samym początku wojny przez wojska austro-węgierskie, znalazł się w okupacji austro-węgierskiej i względnie znajduje się w położeniu dość pomyślnym. Artykułów spożywczych nie brak i ceny ich są umiarkowane. Urodzaje dobre, chociaż burze opadowe tu i ówdzie zniszczyły zasiewy. Plody okopowe roku fabryka syropu z kartofli jest czynną, dając zarobek sporej liczbie robotników.

Bolesta.

Z Krakowa.

Zmarł tu w 63 roku życia dr. Jan Regiec. 8. p. dr. Regiec po ukończeniu gimnazjum i wydziału filozoficznego na uniwersytecie, początkowo poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, później jednak, pociągnięty zamiłowaniem, oddał się medycynie. Jako lekarz, cieszył się wielkiem wzięciem i zaufaniem u pacjentów. Przez długi szereg lat praktykował w czasie sezonu kąpielowego w Rymanowie.

Ze Lwowa.

Komendant m. Lwowa, gen. Riml, wydał odezwe, w której oświadcza, że w połączeniu z akcją bezpłatnego rozdawnictwa obiadów dla najuboższych warstw ludności Lwowa przystępuje komenda miasta także do założenia wojennej kuchni w „Domu akademickim im. Mickiewicza” (mensa academica) dla stanu średniego, który cierpi dotkliwie wskutek panującej drożyzny. W kuchni wojennej, za uszczerbkiem 1 korony wydawany będzie obfity obiad, złożony z zupy, mięsa z jarzyną i kromki chleba. Ponieważ koszt własne znacznie przewyższają pobieraną za obiady kwotę, gen. Riml zwraca się do wypróbowanej już ofiarności mieszkańców Lwowa i prosi lepiej sytuowane koła o umożliwienie rozdawnictwa tych obiadów na większą skalę przez składanie ofiar w pieniądzu i środkach żywności.

W sobotę rano zdążył z dworca głównego w stronę Sokala przez stację Lwów-Kieparów pociąg osobowy, który przed samą stacją uległ szczególnemu wypadkowi. Kiedy mianowicie wjeżdżał na tor bocowy, według nastawionej odpowiednio zwrotnicy, koła środkowych wagonów przesunęły się iglicowe, otwierając w ten sposób wolny na tor inny. Wobec tego pierwsza część pociągu znalazła się na torze właściwym, a dalsza, przechodząc na tor inny, spowodowała urwanie się i wykoślenie dwóch wagonów. Wozy te przewróciły się, tamując ruch na obydwu torach.

Wypadku z ludźmi nie było.

WARSZAWA.

W poniedziałki i piątki...

(o) Godzina 11 wieczorem.

Sala pierwszorzędną restauracji warszawskiej, zwykle o tej porze przepiękna „gościńca”, w tej chwili świeci najzupełniej pustką.

— Cóż się stało?

— Poniedziałek!... — objaśnia melancholijnie kelner.

— Więc ośm z tego?

— Dwieście bezmisyjny...

— Ach, więc dwa tego!

— Tak jest, proszę pana. W poniedziałki i w piątki, w owe dwa dni bezmisyjne, mamy stale pustki na sali...

Zaprawdę — ciekawy objaw.

Warszawa nigdy nie była higienicznie. Wstała późno i w najmniej odpowiedniej porze zapomniała swoje żołądki. Obiady w Warszawie spotywane są zazwyczaj o 3-jej a kolacje późnym wieczorem, najczęściej przed samym spoczynkiem.

Obecna sytuacja pociąga, że restauracja bez mięsa w nocy dla Warszawy nie istnieje. Hygieniści stwierdzili już od niepamiętnych czasów, że spożywanie nadmiernej ilości mięsa odbija się zawsze szkodliwie na organizmie ludzkim...

Warszawa tej wskazówki nie uwzględniła: dla warszawiaka polną przed samym snem pół funta lub więcej mięsa — to trąska. Nie dać mu na kolację mięsa — będzie się czuł nieswojo...

A jednak od czasu wojny każdy, kto spożywa ograniczoną ilość mięsa, mógł się przekonać, jak to ograniczenie wpływa dobroczynnie na cały ustroj fizyczny człowieka.

Lecz doświadczenie to mało kogo uczy.

To też większość publiczności w poniedziałki i w piątki unika restauracji i raczy się na kolację mięsem w domu...

Oby to jej poszło na zdrowie!

Kronika warszawska.

Deficyt miejski.

(o) Wczoraj w Zarządzie miejskim odbyło się pierwsze przedwstępne posiedzenie komisji w sprawie uregulowania budżetu miejskiego, którego deficyt przewidziany jest w sumie 12,000,000 rb. Na pokrycie deficytu tego miasto musi wyszukać środki i źródła dochodu. Według złożonego w tej sprawie wniosku Sekcy finansowej, należałoby zaprowadzić równowagę finansów miejskich i nadać im charakter stały.

Oczyszczanie miasta z padliny.

(o) Przedsiębiorstwem łapania psów i oczyszczania miasta z padliny zajmowało się dawniej Tow. opieki nad zwierzętami, placąc miastu za to przedsiębiorstwo 500 rb. rocznie. Z chwilą, gdy na żądanie władz okupacyjnych urządzono we wsi Koło-Budy zakład, do którego dostarczana jest wszelka padlina, Tow. rzekło się prowadzenia nadal przedsiębiorstwa, a to ze względu, że nie miało już dochodu z łuszców, skór i t. p. odpadków. Zarząd miasta oddał przedsiębiorstwo właścicielowi posesji przy ulicy Nowo-Wołyńskiej Fersztowi, dzierżawionej przed tem na ten sam cel przez Tow. opieki nad zwierzętami. Zarząd miasta zobowiązał się płacić Fersztowi 270 rb. miesięcznie wynagrodzenia, prócz tego za dzierżawę jego posesji 1000 rb. rocznie, oraz wysłać z taboru miejskiego do rozporządzenia Ferszta 5 koni dziennie, placąc z kasy miejskiej pensję 5 robotnikom po 10 rb. tygodniowo. Z ogólnego obliczenia wynika, że Ferszt bez żadnego ryzyka i nie wkładając w przedsiębiorstwo ani grosza kapitału ma

około 500 rb. miesięcznie. Miasto zaś ze źródła tego prócz powyższych wydatków, nie ma żadnego dochodu. Z Tow. prowadzącym zakład we wsi Koło-Budy, miasto nie ma żadnej umowy co do wynagrodzenia za dostarczoną padlinę. Słowem, korzysta Ferszt, korzystając z łuszców i skór, a na czysto traci miasto.

W poszukiwaniu posad.

(o) Niedawno temu rozeszła się po Warszawie pogłoska, zanotowana między innymi i w „Godzinie Polskiej”, że w niektórych miastach prowincjonalnych mają być utworzone milicje na wzór warszawskiej i w tym celu pewna ilość milicyantów warszawskich powołana zostanie do tych miast na stanowiska instruktorów. Wiadomość wywołała przypuszczenie, że w milicji warszawskiej zawakuje stanowiska posterunkowych i dzielnicowych. Z biura naczelnika milicji dowiadujemy się, że przypuszczenie to jest mylne i że żadne miejsca obecnie w milicji nie wakuje.

Dla dobra przemysłu szewskiego.

(o) Z Kół zainteresowanych w przemyśle szewskim otrzymujemy co następuje: Wobec ukończonej kadencji Starszych Zgromadzenia szewców, zbliża się chwila nowych wyborów, które wymagają w obecnych czasach głębszego niż kiedykolwiek zastanowienia.

Kryzyś, jaki przechodzi przemysł szewski w rezultatach swoich budzi bardzo poważne obawy na przyszłość. Wiele warsztatów pracy w tym zawodzie zamknięto, a te, które pozostały, wiodą żywot vegetacyjny. A wszak Warszawa w tej gałęzi przemysłu konkuruje z zagranicą bardzo poważnie i zwycięsko. By jednak nie stracić zajętych placówek, musimy dla ich utrzymania skierować wszystkie swoje wysiłki. W pierwszych szeregach pracowników, których wyrazem czynu dla lepszego jutra ma być praca, podjęta w kierunku ekonomicznego podniesienia zrównanego przemysłu, stanąć winni cech szewców warszawskich, jako Zgromadzenie ludzi bezpośrednio zainteresowanych w tej sprawie. Słusznie więc byłoby, przed nadjeściem terminu wyborów na kierowników tej instytucji, zwołanie zebrania przedwyborczego celem omówienia przyszłej działalności Zgromadzenia, jak również postawienia kandydatów na starszych, aby chwila nadejścia wyborów nie zastała członków nieprzygotowanych. A wszak do omówienia jest wiele spraw aktualnych. Nie powinno się własnych spraw lekceważyć obojętnością, która zbyt dotkliwie dać się może nam we znaki.

Należy więc zwrócić się do starszych Zgromadzenia z żądaniem zwołania przedwyborczego zebrania, do którego, jako ludzie, mający na sercu dobro ogółu, chętnie się przychyla.

Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą.

(o) Niektóre organizacje robotnicze zwróciły się do władz o wydanie przepisów w zakresie opieki nad młodzieżą rzemieślniczą. Władze okupacyjne zażądały od Inspekcji fabrycznej nadesłania materiałów i wyczerpujących danych o prawach i przepisach obowiązujących przed wojną w zakresie opieki nad młodzieżą w zakładach rzemieślniczych i fabrycznych, oraz o warunkach pracy młodzieży.

Plantacje w Mokotowie.

(o) Towarzystwo przyjaciół Mokotowa zwróciło się do Zarządu miejskiego z prośbą o zajęcie się sprawą plantacji w Mokotowie.

Pożądane jest uporządkowanie drzew na ulicach, oraz nakreślenie planu stopniowego zadrzewienia Mokotowa i urządzenia parków na placach niezajętych i na gruntach porośniętych. Sprawę przekazano do przestudowania Sekcy plantacyjnej.

Odroczenie opłaty od psów.

(o) Wskutek prośby właścicieli psów o przedłużenie pobierania podatku od psów bez kar na dwa miesiące, Zarząd miejski uchwalił odroczyć pobieranie tej opłaty do 1 września.

„Lekarze” od banknotów z „dziurkami”.

(o) Wobec spekulacji „dziurkowej”, znaleźli się specjaliści od „kurowania” uszkodzonych banknotów, którzy obchodzą sklepy i proponują „leczenie” banknotów za stosownym wynagrodzeniem po 3 kop. od rubla, przyczem „kuracy” tej podejmują się na miejscu.

Bandytyzm pod miastem.

(o) Onegdaj do władz gminnych w Piaszynie dano znać o dokonanym napadzie bandytów na leśniczówkę w lasach żabienieckich. Bandyci skradli konia i grozili domownikom powieszeniem o ile dobrowolnie nie oddadzą pieniędzy. Na miejsce wypadku udali się żandarmi i policja gminna.

Koncert na placu Teatralnym.

(o) Drugi koncert milicji pod dyrykcją J. Kotoskiego odbędzie się dziś o godz. 8-jej po poł. na placu Teatralnym. Odegrane będą następujące utwory: 1) Marsz „Florentiner” J. Fucika, 2) Uwertura z opery „Nabuchodonozor” G. Verdi, 3) Walc z operetki „Dzieci wsi”, 4) Polonez Kościuszkowski, H. Brzezińskiego, 5) Marsz „Z motywów tureckich”, Fr. Schuberta, 6) Uwertura „Lekka kawalerya” F. Soupe, 7) Potpourri z op. „Traviata” G. Verdi, 8) Mazur z op. „Halka”, B. Moniuszki, 9) Walc „Nowości Belgradu”, Ch. Komzaka.

Zasłabnięcie i kradzież.

(o) Wczoraj wieczorem na przystanku tramwajowym przy zbiegu ul. Kolejowej i Wołowej, zasłabł nagle Grzegorz Kruszecki, właściciel domu przy ul. Sprzecznej. Przejedźdżające podówczas Pogotowie, udzieliło mu pierwszej pomocy i w stanie groźnym odwoziło do własnego domu, gdzie w kilka chwil po przywiezieniu zmarł. Podczas zasłabnięcia na przystanku Kruszeckiemu skradziono portfel z weksłami i 2,000 rb. gotówką.

Z sądów.

System pedagogiczny.

(o) Sąd pokoju XV okręgu st. m. Warszawy rozpoznał charakterystyczną sprawę o kradzież. Przed sądem stanął 14-letni Józef P., oskarżony o to, że, mając możność przebywania w mieszkaniu doktorowej Maryi Chełmińskiej, z rączy, że matka jego była służącą, popełnił szereg kradzieży zarówno gotowizny, jak i różnych przedmiotów: szczerbki, grzebienia z kamyczkami, imitacyjnymi brylanty, historyi powstania Korzona i t. p.

Oskarżony przyznał się do winy, matka zaś jego zeznała, że będąc zajęta pracą tyle tylko wie, że syn jej jest oskarżony o kradzież i że w komisaryacie przywiązano go do ławki i bito gumą, gdy zaś zemścił, ocuciono go wodą.

Zbadany w charakterze świadka Jan Ogórkiewicz, posterunkowy z drugiego okręgu zeznał, że prowadził dochodzenie w sprawie kradzieży; gdy prowadził chłopca do komisaryatu, ten chciał

wskoczyć do tramwaju i zbiec, co mu się nie udało.

Po przybyciu do komisaryatu chłopcu wymierzono karę: przodownik Kupecki uderzył go kilka razy jakimś przedmiotem w rodzaju gumy lub sznurka, zaś świadek Ogórkiewicz wymierzył chłopcu 3 uderzenia liną w dłoń. Przodownik Pokora proponował, by chłopca położyć na stołku i wymierzyć mu karę za usiłowanie ucieczki, lecz to było powiedziane w żartach.

Sąd nakazał oddanie chłopca do Studzińca.

O suknię.

(o) Stefania Broncel, krawcowa, wystąpiła przeciwko Natalii Siedleckiej, żądając zapłaty 25 rb. za suknię, przyjętą przez S.

Pozwana broniła się tem, że suknię, gdyby była dobrze zrobiona, warta byłaby 25 rb., ale była zrobiona źle; więc pozwana źle zrobioną suknię oddała do poprawienia krawcowi męskiemu Dworakowskiemu, który zrobił „coś zupełnie innego”.

Sąd pod przew. Laganowskiego, uznając widocznie zarzut co do wykonania sukni za gołosłowny, a fakt przyjęcia sukni za udowodniony, skazał S. na zapłatę 25 rb. i 3 rb. kosztów sądowych.

O eksmisję rezerwistki.

(o) Izak Rostowski, właściciel domu, wytoczył proces przeciwko Annie Kozłowskiej, żądając wyeksmisowania jej.

Na poparcie swego żądania Rostowski powołał się na fakt, że lokal, który zajmuje Kozłowska, stał się nie mieszkalnym, sufit grozi zawaleniem, milicja to już skonstatowała i z tego powodu wytoczyła przeciwko niemu sprawę karną; tymczasem on nie poradził nie może, gdyż Kozłowska nie chce opróżnić mieszkania.

Pozwana oświadczyła, że jest rezerwistką i niema za co i dokąd przeprowadzić się.

Sąd pod przew. sędziego Laganowskiego postanowił zobowiązać Rostowskiego do dania Kozłowskiej innego lokalu, z zajmowanego zaś przez nią niebezpiecznego lokalu wyrugować ją od września.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości gra w dalszym ciągu „Mody las” J. A. Hertzsa.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Michasia i jej matka” de Fiers’a i Callavet’a.

Teatr Mały. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Ojca” Strindberga, w sobotę premiera „Dramatu jednej nocy” Urbańskiego i „Murawiewa” Millera.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Sybir” G. Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Zemsta nietoperza” Straussa.

Teatr Praski. Dziś po raz pierwszy „Hajducek”, z p. Tomaszewską w roli tytułowej.

Teatr w Dolinie Szwajcarskiej gra do niedzieli włącznie fantazję wokalo-choreograficzną „W naszej stolicy” K. Pollaka.

Sprawy polskie.

Wilson w sprawie aprowizacji Polski.

„Daily Mail” donosi co następuje: Ambasador amerykański w Berlinie wręczył cesarzowi Wilhelmowi własnoręczny list prezydenta Willsona, który w ten sposób przedstawił swoje życzenia w sprawie zaopatrzenia w żywność ludności Królestwa Polskiego.



„Spacer”.

Kiedy otworzył okno i wychylił się by spojrzeć na ulicę, uderzyła weń fala złotawej purpury zachodzącego słońca i odurzający zapach akacji rosnącej tuż pod oknem. Naprzeciw domu przez rozwarłe jeszcze wrota kościoła widać było w głębi migocący złotem ołtarz i mgliste płomyki świec. Zapatrzył się w ciemną cześć kościoła i znowu oślepiał. Ale zwyciężyły słońce: jak rozpiewane organy wysylają w przestrzeń akord po akordzie, tak ono było weń snopami złotych skier i całowało przedwcześnie przysiągłe oczy, pokrywając jego bującego blond czuprynę rudawym odcieniem.

Więc narzucił niedbale palto i wybiegł na ulicę...

Odrzucił otoczoną go falą spacerowiczów dążących ku Alejom, zamknęła się za nim i przed nim tak, że popychany i potrącany, szedł machinalnie wolnym krokiem w stronę, gdzie kierowały się największe tłumy, sztywno rozglądając się wokół. Zrazu nie widział. Pstra, różnokolorowa ciżba mieniła mu się w oczach, jak barwne szkiełka przesuwane w kalejdoskopie. Potem poczęł rozróżniać rozważnie twarze, kapelusze kobiet, cytry i krawaty — a potem opanował już wzrokiem ruchliwe kołisko i słuchał i badał i patrzył... patrzył...

Chwila, gdy łok się zwiększał, serce pocięło mu bóg gwałtownie, jakgdyby był człowiekiem co wierzy w jakiś nieziszczalny, nieokreślony cud... I wtedy zaglądając uderzenia rozsadzające mu piersi, uderzał energicznie łaską w bruk i szedł przed siebie, było nagłymi... I uśmiechał się

smutnie, bo wiedział dobrze, że mu to małe głupstwko bije przed siebie, ot, z przyzwyczajenia, że przecież nie nie będzie, nie się nie stanie bo — nie się stać nie może. A jednak.

Jednak czasem mijając kogoś, zabiegał szybciej drogi, zaglądał pod ukwiecony różami kapelusz, cofał się i szedł wolniej, wymyslał sobie i dźwięki się swej głupocie beznadziejnej...

Tłumy rozlały się szeroko po obu stronach Alei, gestwa przechodniów zmalała, i tempo kroków stało się mniej gorączkowe, choć równie powolne. Więc założył ręce w tył i zjechał pogwizdując włókł się środkiem trotuaru, patrząc uparcie przed siebie.

I oto z ponad głów, parasolek rozpiętych i czarnych melonów, wysnuło się jak mgła duszące, bolesne jak nagłe uderzenie — Wspomnienie...

Znowu nawykł do bezcelowych, drobniawych marzeń okiem, znalazł się w białym zacisznym pokoju pensjonatu... Zaraz od drzwi, na lewo, stał zielony parawan, a na nim haftowane złote ptaki... Ibis czy bociany? Bociany czy ibisy?... Zaraz... Nie! to bociany, bo miały dzioby takie.

— A z pana Jurka to błagier! Mówi, że w szóstej u Reja, a sam pokazywał Julci świąteczki na równanie kwadratów! Aha!...

— Jak Boga kochać! Słowo honoru! Nie kłamię... Tylko pani to zawsze — i spawował chłopczyka, w niewiarogodnie złotych butach i z szpicrutą w ręce, wonięjczy tuberozą „na łyty”.

Pan Kazio spojrział brzydko i przeszedł na drugą stronę Alei.

„Tak — na parawanie bociany... To po lewej stronie. Dalej kółko, a nad nim gobelin. Potem toaletka: masa drobniawych i jego dwóch dużych ta-

grafie. Na jednej było napisane: „Chcesz kochać naprawdę? Nie pytaj o nic”...

Jego własny aforyzm. Ta fotografia stała tuż obok lustra. Czesząc się musiała patrzeć zawsze na nią... Pieszczała tę fotografię najczulszemi nazwaniami, a on siedział sobie cichutko na kanapie i chrupał ulubiony pryzmak — kasztany w cukrze. Czasem daktyl, kiedy kasztanów zabrakło...

— A bo to pan Ignac od tego stangretowania w sobie pomniżał, i już...

— Pozwala sobie żartować panna Lucyna! A nie wi pani niby, co miłość to boleć i bez dziury wysię! Parol doner... Może całuska? — i szerokim ruchem rozgarniał zielony tuburek, wyjmując jaskrawą paczkę pierników. Pan Kazio zaklął głośno, aż się obejrżeli zdziwieni i minął ich szybko.

„Nieraz, zmęczeni, o zmroku wracali do zacisznego mieszkanka. Lubila gdy jej czytywał. Zwłaszcza Browninga i Verlaine’a... Przytulona sennie do niego, muskała delikatnie ręką jego policzek, a on kołysany tą cichą pieszczotą, zatapiał się cały w cudne strofy i czytał — godzinami...”

„How do I love thee? Let me count the ways”.

„I love thee to the depth and hand.”

Potknął się o wystający bruk i oprzytomniał trochę. Mrok zapadł już zupełnie. Środkiem trotuaru leniwie zawracała szara masa tłumów. Od ławek błysnęła czasem czerwony punkcik żarzącego się papierosa, rozległo się pogwizdywanie, szepty i urywane chichoty...

Pan Kazio przedał się aż na kraniec Alei. Tam było pusto już i zacisznie. Siadł na ławce i zapatrzył w gwiazdną otchłan nieba, pałł papierosa za papierosem i myślał...

Zwyczał kołując piarzeń starał się myślał od...

rad swe wspomnienia z świetnej szaty złudzeń. Analizował aż do brutalności wszystkie swoje porwy, polkpiwał z siebie i z animuszem śledził począł rzadka już drepające kobiety. Nie usłyszał, zatopiony w obserwacji, że obok osunęła się jakaś para i gwarzyć ją coraz głośniejsze...

O dwie ławki dalej siadł jakiś niewyraźny cień, z szumem i chrzęstem. Cień ów rozsiadł się wygodnie, założył nogę na nogę, i pod blask księżycy błysnęła biała obuta nóżka, o suchej rasowej kostce i apetycznej łydce, dyskretnie wychylającej się z pod sukni...

Pan Kazio zapatrzył się na ową łydkę i po chwili zdecydował się przysiąść, żeby, no... żeby.

A z boku poderwał się głośniejszy szept:

— Iruś, która godzina?

— Dziesiąta. Powiedziała mamie, że teatr się kończy o jedenastej.

— Jeszcze godzina! Jak to dobrze!

— Mój złoty... Ja się tak cieszę... Stach, mój złoty...

Pan Kazio zerwał się na równe nogi. Niedaleko ławki, na skrajnie włókła się dorożka. Skoczył do niej szybko, rzucił dorożkarzowi adres ku młodej parze plunął zjadliwie:

— Romanity, psiakrewni!

Całą drogę odbywał pod wrażeniem że mu lepiej i że ten wybuch ułożył mu dziwnie. Ale dy wszedł do swego pustego mieszkania, kłóka wyszczerzył doń żeby fortelanie, kiedy w drzwiach latarnianego światła dostrzegł wszęd gub...

warstwy kurzu, uczył że mu jest gorzej niż przed spacerem. Tak dalece gorzej że rzucił się w ubranie i płakał, płakał, płakał bez końca...

...ik.

Dział kobiecy.

Kobiety a odrodzenie gospodarcze.

Nieznana nam jest działalność kobiet w czasie wojny w państwach, należących do przeciwnego obozu, lecz to, co czytamy o pracy kobiet w Niemczech, jest wprost zadziwiające. Nietylko w prasie codziennej, lecz także we wszystkich niemal pismach gospodarczych znajdujemy ustawicznie sprawozdania. Przesuwa się przez ich łamy wspaniała wprost działalność zrzeszeń kobiecych, zmobilizowanych karmie w armię, odpięrajac zakusy wygłodzenia. Powstają kooperatywy, odpierające ciosy lichwy żywnościowej i wypierające wewnętrzny wroga państwa, który zwojniony od danin krwi, nietylko usuwa się od obowiązków obywatelskich, lecz osłabia państwo i społeczeństwo, zdobywa milionowe zyski z dostaw tak dla armii, jak niemniej wyczerpanej przez wypadki wojenne ludności cywilnej. W Niemczech spostrzeżono się wczesniej, bo tam współdziałało i współdziała z rządem i czynnikami publicznymi społeczeństwo, utrudniające podstępne jego roboty. Gdzieindziej było gorzej. Nadużywano zaufania rządów i pozostając pod pozorą jego kontroli, uprawiano wyzysk. Rządy i czynniki publiczne zaskoczone wypadkami, przeciążone pracą w innych dziedzinach, jakie stwarza wojna, nie były w stanie opanować żywołu, wciśkającego się wszędzie i ukrywaniem zapasów, jak niemniej srubowaniem cen uprawiającego szkodliwą robotę. W Niemczech wielką zasługę w kwestii aprowizacji miały kobiety, związane w kooperatywy. Związki pań wiejskich i miejskich skupiały produkt wiejskie w swych rękach i wprowadzały je na rynki miast. Usunięcie pośrednictwa wpłynęło na uregulowanie cen; nie dało możliwości uprawiania wyzysku. Doceniono w czasie wojny wielką doniosłość gospodarstwa kobiecego na wsi. Miliony, jakie wyciąga handel jaj, masła, drobiu i ogroduzów, które skupiała niepodzielnie ręka lichwiarza i skupia go dotychczas tam, gdzie kobieta nie wystąpiła jako czynnik, uchylający te niezdrowe stosunki.

U nas dziedzina ta jest prawie nieknięta, zaniedbana handlowa strona gospodarstw wiejskich; uprawiane dewastacje, spekulacje ziemia, parcelacje, rozdzielanie wielkich majątków obcoplemiennym pachciarzom, wyniszczającym je, nie mogło to wszystko razem wzięwszy wnieść promieni odrodzyczych w ciemnie gospodarki kobiecej, odsłonić zamknięte dziedziny dochodów i związać kobiety wiejskie w kooperatywy gospodarcze, mogące przeciwstawić się dobrze zorganizowanej akcji lichwiarza. Niech więc Związki ziemian i ich koła ogarną cały obszar ziem, budzą posłuch dla obowiązków obywatelskich, chronią ziemie przed zachłanną ręką wywłaszczyiciela, a kobiecie gospodarstwa ujęte w sprawne ręce pań złączonych w kooperatywy współdziałają w pracy i gromadzeniu grosza, który odpływał do obcych rąk, i gromadził wywłaszczyielski kapitał.

Ziemia i jej posiadanie nakazuje spełnienie tych obowiązków i wkłada je na barki tych, którzy zostawili w domu bronić ją muszą przed wrogiem wewnętrznym, podcinającym nasze życie gospodarcze, a będącym niemniej pasożytem dla państwa, które spekulacjami i srubowaniem cen, osłabia w chwili, gdy ono potrzebuje współudziału w pracach całego społeczeństwa, aby podolać wielkim obowiązkom wskazanym przez wojnę.

Produkty spożywcze

w świetle higieny.

VI.

Kwaśnienie, zanieczyszczenia i sposoby badania mleka.

Mleko może ulegać rozkładowi lub zanieczyszczeniu i bez udziału drobnoustrojów; nawet gdy jest zebrane zupełnie jałowo bez zmiany odczynu. Dzieje się to przy udziale zaczynu, czyli fermentu zbadanego i opisanego przez Pasteura; działa on w ten sposób, że przeistacza cukier mleczny (laktózę) w kwas mleczny.

W stojącym na otwartem powietrzu mleku zachodzą jeszcze zmiany pod wpływem grzybków drożdżowych i drobnoustrojów, które dostają się do mleka z powietrza i tutaj powstaje z cukru mlecznego kwas mleczny i kwas węglowy — mleko staje się kwaśne. Kwas mleczny ze swej strony powoduje krzepnięcie sernika. W ten sposób dolna warstwa mleka rozdziela się na twaróg i serwatkę (surowicę). Do serwatki przechodzi cukier mleczny, sole i nieznaczne części białka, w twarogu zatrzymują się reszki tłuszczu i białko. Na powierzchni w górnej warstwie mleka wytwarza się śmietanka z tłuszczu, który jako lżejszy wznosi się ku górze. Jeżeli zdjąć tę warstwę śmietanki to ostrzymujemy mleko tak zwane zbierane. Zbierać śmietankę można bądź za pomocą łyżki, bądź za pomocą centrifuży.

Na właściwości mleka — kwaśnieniu —

oparte jest przygotowywanie szeregu przetworów w rodzaju kefiru, jagnit i t. p.

Poniżej podana tabliczka wskazuje pożywność substancji wytwarzających się pod wpływem fermentacji — kwaśnienia.

Nazwa	Białka	Tłuszczu	Węglowodanów	Ciepłota
Serwatka	0,8	0,2	4,6	24
Mleko centrifużowe	4,0	0,2	4,7	37
Maślanka	3,8	1,2	3,4	41
Mleko krowie niezb.	3,4	3,6	4,8	67
Twaróg	24,8	7,3	3,5	182
Śmietanka)				
Śmietana)	1,7	10,0	25,7	3,5 262

Pod względem pożywności najniżej zatem stoi wodnista serwatka i mleko centrifużowane jest pożywniejsze, ponieważ zawiera więcej ciał białkowych.

Niektóre drobnoustroje dostające się do mleka z powietrza mogą zmienić właściwości mleka, które staje się wtedy nietylko niezdatne do użytku, lecz nawet szkodliwe dla zdrowia. W ten sposób powstaje mleko żółte, zabarwienie żółte wywołuje drobnoustroje po raz pierwszy opisane przez Ehrenberga (bac. synxanthum), mleko niebieskie, w którym zabarwienie wywołane jest przez drobnoustroje opisane przez Fuksa (bac. cyanogenus), zabarwienie to występuje szczególnie podczas upałów; wreszcie spotykamy mleko czerwone, tak zw. mleko krwawe, uważane jako objaw nadnaturalny u starożytnych. Powodem tego zjawiska jest drobnoustroj bacillus padigicus, który wydziela barwnik czerwony.

Wyżej wymienione mleka mogą wywołać szereg zaburzeń w przewodzie pokarmowym, szczególnie u dzieci.

Wogóle stwierdzone zostało, że mleko jest znakomitą podłożem dla rozwoju drobnoustrojów i grzybków drożdżowych. Według obliczeń Miguela ilość bakterii w mleku po udoju może dojść do setek tysięcy drobnoustrojów. Według tego autora znaleziono w mleku udojonem o godzinie 6-ej rano następującą ilość drobnoustrojów w 1 ctm.³

po przybyciu do pracowni	9000	drobnoustr.
w godzinę później	31700	"
" 2 godziny później	36250	"
" 3 "	38000	"
" 4 "	40000	"
" 7 "	60000	"
" 8 "	67000	"
" 9 "	120000	"
" 25 "	5600000	" !!

z taką szybkością rozwijają się drobnoustroje.

Bakterie te pochodzą bądź z rąk dojek, bądź z wymion krow, ze szkopków, z powietrza, wody branej do opłukiwania naczyń i t. p.

Niezależnie od drobnoustrojów, które chorób nie wywołują, może mleko zawierać zarazki chorobotwórcze. Zarazki te dostają się do mleka bądź od zwierząt chorych, bądź od ludzi chorych, od naczyń zanieczyszczonych i t. p. Tym sposobem mogą się udzielić ludziom takie choroby, jak karbunkul i gruźlica, zaraza pyskowa i racieowa (choroby na które zapadają krowy); tyfus, szkarlatyna, cholera i t. p., przenoszone przez chore osoby lub pielęgnujące chorych.

Zarazki przenoszone przez mleko mogą uleść zniszczeniu, jeśli mleko poddane zostało odpowiednim zabiegom, które mają na celu niszczenie bakterii i chociaż zaznaczyć

należy, że są pewne zarodniki bakterii, które z trudnością ulegają zniszczeniu. Hein stwierdził, że niektóre bakterie żyją dosyć długo w mleku. Tak na przykład lasecznik cholery żyje w mleku 6 dni, tyfusu 35 dni, a gruźlicy 10 dni — bakterie gruźlicy i tyfusu trzymają się również dobrze i w mleku zsiadłym.

Wobec powyższego chyba nie trzeba przekonywać, że najbardziej pożądane jest nie spożywanie mleka surowego.

Mleko może przynieść również szkodliwych skutków, jeżeli pochodzi od zwierząt, otrzymujących złą paszę; krowy wydzielają wtedy mleko ubogie w tłuszcz i białko, czyli tak zwane wodniste mleko; niekiedy mleko wywołuje zaburzenie, gdy zwierzęta spożywają nieodpowiedni pokarm. W mleku kóz znaleziono na przykład kolchicinę (alkaloid znajdujący się w zimowicie jesiennym), która przechodzi z paszy do mleka zwierząt i wywołuje nawet w małych dawkach objawy zatrucia zwłaszcza u małych dzieci. Prof. Baumgart stwierdził, iż kolchicina była przyczyną śmiertelności wśród dzieci w miejscowościach Bawarii z glebą wapienną, w której przeważnie ziemowit rośnie. Inne rośliny, nie tylko ziemowit, mogą też nadawać mleku własne jadowite. Tutaj wymienić można solaninę kartofli, która też przechodzi przez ustrój do mleka i jest wielką trucizną.

Wreszcie mleko może zawierać ropę, skrzepy i t. p.

Z punktu widzenia higieny niezmiernie ważne jest również i to czy do mleka nie zostały dodane rozmaite substancje mające na celu bądź zwiększenie jego ilości, bądź wstrzymanie na pewien czas kwaśnienia bez dodawania rozmaitych domieszek.

Falszowanie mleka, tak bardzo rozpowszechnione w dużych miastach, polega przeważnie na zwiększeniu jego ilości przez dodanie wody, oraz na zbieraniu śmietanki. Handlarze starają się również podnieść trwałość mleka przez dodawanie sody, kwasu salicylowego, kwasu bornego, formaliny i t. p.

Wszystkie te domieszki mogą być wykryte przez odpowiednie badanie chemiczne. O tem, w jaki sposób bada się ilość tłuszczu, oraz ciężar gatunkowy, dzięki czemu stwierdzamy dołanie wody i odjęcie tłuszczu mówiliśmy już poprzednio.

Ażeby udostępnić sprawdzenie dobroci mleka podają poniżej w skróceniu ogólne właściwości dobrego mleka, oraz dostępne sposoby szybkiego badania (według d-ra Serkowskiego).

- 1) Mleko dobre jest białe lub żółtawe, niema obwódki niebieskiej przy nachyleniu naczynia, zapach mleka jest aromatyczny, smak słodkawy, przyjemny.
- 2) Na dnie mleka nie powinien się zbierać czerwony osad, na powierzchni nie powinien pływać plamki różnokolorowe; mleko nie powinno w smaku przypominać mydła.
- 3) Śmietanka w mleku dobrem niezbieranem i nierozdzielczonem wodą wynosi 1/10 części całego mleka, co wyliczyć można przykładając miarkę do słoika lub szklanki z mlekiem. (Pożądane jest określenie ilości śmietanki w mleku za pomocą specjalnego przyrządu).

Z cyklu „Miaso“.

Podwórze.

Podmiejskie, opuszczone w letni skwar podwórze.
Nowa rynna blaszana dumnie w słońcu świeci;
Zaduch, nuda i smutek... W kącie kupa śmieci;
Turkot studni zepsutej i gdakanie kurze.

Z trzeciego piętra, z okna, w popękany murze,
Coś wypada białego. „Patrzcie, na dół leci!”
Biegną z krzykiem wesołym na wyścigi dzieci:
Chłopcy, blade dziewczynki, średnie, małe, duże.

„Pudełko, jakie śliczne: calutkie drewniane,
„I pokrywka u góry papierowa, gładka,
„I ścianki kolorowe ślicznie malowane...
„A w środku, jakie cudo! O, czerwona szmatka!”...
Jakie szczęście bezbrzeżne, nieoczekiwane —
Krzyczy głośno na całe podwórze gromadka.

Irena J. Tuwimówna.

Grzyby.

Wartość odżywcza grzybów. Już w starożytności służyły grzyby za pożywienie; nawet niektóre rodzaje uważane były u Rzymian za przysmak. O wartości odżywczej grzybów dużo już pisało. Naukowe badania wykazały, że grzyby zawierają wielką ilość białka i innych soli odżywczych. Białko jest jedną z najcenniejszych substancji odżywczych. W skali wartościowej produktów spożywczych zajmują grzyby pierwsze miejsce po mięsie, stoją na równi z roślinami strączkowymi, a przewyższają wartością odżywczą zboże.

Wartość odżywcza jest u różnych gatunków rozmaita; trufle i smardze zajmują względnie pierwsze miejsce, następnie szampiony i borowiki.

Młode grzyby posiadają większą wartość odżywczą, niż stare.

Trawienie grzybów. Wiele osób twierdzi, iż nie bez racji, że grzyby są ciężko strawne; polega to jednak na złym przygotowaniu. Mylnie jest mniemanie, że przez długie gotowanie uczyni się grzyby strawniejszymi; grzyby stają się wówczas jeszcze mniej strawne, ponieważ przez długie gotowanie stęży się białko. W grzybach jest trudny strawny włóknik, który jednak w łatwy sposób da się rozpuścić. Trzeba pamiętać zawsze, przy gotowaniu grzybów, by za każdym razem dodać na koniec noża dwuwęglan sody; następnie gotuje się grzyby jeszcze krótki czas i otrzymuje się smaczną i zdrową potrawę.

Grzyby jadalne i trujące. Bardzo często zdarzają się wypadki zatrucia grzybami, często

nie pochodzą z trujących grzybów, lecz ze spożycia grzybów przedojrzałych, zepsutych, albo rosnących na bagnistych miejscach. Z tego powodu należy przygotowywać tylko grzyby świeże i całkiem suche.

Ze obawą przed trującymi grzybami jest całkiem płaoną, dowodzi to, że tacy znani znawcy grzybów, jak prof. dr. Michel, między 300 gatunkami grzybów, rozróżnia tylko 20 rodzajów grzybów trujących. To jednak nie znaczy, że 280 gatunków nadaje się do spożycia; wielka ilość jest niejadalna po części z powodu ich jakości, a po części z ich złego smaku.

Wiele gatunków grzybów nie zostało jeszcze grubo zbadane co do swej wartości. Najlepiej chroni przed otruciem się grzybami dobra ich znajomość i rozróżnianie poszczególnych gatunków. Różne środki, jak np. gotowanie srebrnej łyżki razem z grzybami jest całkiem fałszywym.

Pierwsza pomoc przy zatruciu się grzybami. Jak wyżej nadmieniono, mogą zepsute grzyby działać jak trujące. Szkodliwe działanie grzybów okazuje się dopiero po 10 albo 12 godzinach. Trzeba się zaraz postarać o pomoc lekarską. Gdzie tej niema na miejscu, daje się choremu jako przeciw-środek letnie mleko albo wodę z emetykiem (olej rycynowy). Oprócz tego, okazały się zbawienne gorące kompresy na żołądek.

Zbieranie grzybów. Należy zbierać tylko te rodzaje grzybów, które się dobrze zna. Następnie należy zbierać o ile można przeważnie młode grzyby. Przy zbieraniu trzeba na to uważać, żeby grzybów nie wyrwać z ziemi; trzeba je układać ostrożnie, albo odciąć, ponieważ przez wyrwanie wyniszcza się je. Zebrane grzyby należy w przeciągu 24 godzin użyć, ponieważ dłużej trzymane łatwo się psują.

Przepisy praktyczne i obiady na cały tydzień

Dnia 17 sierpnia, czwartek: Zupa kalafiorowa; ogórki faszerowane; sznycle z ziemniakami pure; legumina biszkoptowa.

Dnia 18 sierpnia, piątek: Zupa szczawiowa; omlet z marchwią; węgorski smażony z gotowaną sałatą; budyn z kaszki.

Dnia 19 sierpnia, sobota: Zupa z zielonej fasoli; pomidory faszerowane; cynaderki i smażone ziemniaki; pierożki z wiśniami.

Dnia 20 sierpnia, niedziela: Chłodnik; grzyby duszone; potrawa z kaczek z kluseczkami; galareta z brzoskwiń.

Dnia 21 sierpnia, poniedziałek: Czarna;

Dnia 22 sierpnia, wtorek: Krupnik; naleśniki z kapustą; zrazy zawijane i ziemniaki całe; legumina z wiśniami.

Dnia 23 sierpnia, środa: Zupa owocowa; kołtety z grzybów i ziemniakami tartymi; kurczęta pieczone z mizerją; mleczo czekoladowe. blinki z groszkiem; kotletki z kalarepą smażoną; szwajcarska legumina z jabłkami.

Legumina z wiśniami. Tyle maki, ile trzy jaja zaważa, również tyle cukru i masła. Masło, cukier i żółtka utrzeć dokładnie, aż zbieleje masa, dodać sok i skórkę z jednej cytryny, mąkę, na ostatku pianę z białek, pół funta wiśni wybrać z pestek i domieszać do ciasta. Rondel wysmarować masłem, wysypać bułeczką, nałożyć masę i piec godzinę.

Legumina biszkoptowa. 3 żółtka uderać pół godziny z ćwierć funtem cukru, następnie dodać 4 łyty cukru, łyżeczkę wanilii, sok i skórkę z jednej cytryny, na ostatku pianę z białek, wlać do formy wysmarowanej masłem i piec trzy kwadransy.

Omlet z marchwi. Dwa jaja rozbić mocno, wysypać trochę siekanej naci z pietruszki, kubek bulki tłuczonej lub maki, kawałek masła, wymieszać dobrze. Rozpuścić na patelni masła, wlać ciasto i wstawić do rury, gdy się zarumieni obrócić, zwinąć, przykryć pokrywą jak dojdzie, pokrajać ukośnie i ubrać jarzynką.

Gotowana sałata. 4 — 6 twardych główek sałaty, opłókać i gotować 5 minut w słonej wodzie. Wylać na sito, by ociekły, przelać zimną wodą. Rozgrzać w radli 1/4 funta masła, włożyć sałatę i dusić pomału całą godzinę. Przed wydaniem podsypać trochę mąką i dodać parę kropli Maggi.

Galareta z brzoskwiń. 3 piękne dojrzale brzoskwinie pokrajać w kawałki, odrzuć pestki, zalać taką ilością wody, by było pełno płynu, półtorej kwarty, dodać sok z 2 cytryn, rozmieszać z półfuntem cukru, dodać żelatynę, zagotować, wlać do formy i zastudzić na lodzie.

Kalarepka smażona. Obrab kalarepkę, opłókać, pokrajać w talarki i smażyć w gorącym maśle z dodatkiem paru listków pietruszki i garstki soli. Podczas smażenia potrząsać rondlem, by się nie przypaliła.

Szwajcarska legumina z jabłkami. Funt jabłek utrzeć na maszynce, zmieszać z ćwiercią funta cukru, zalać dwoma łyżkami wina i dusić pół godziny pod nakryciem. Wymarować masłem rondel, włożyć marmoladę z jabłek i zalać następującym ciastem na wierzch: dwie łyżki maki rozmieszać z kubkiem mleka i 3 jajami. Zalać marmoladę, posypać cukrem i dać nawierz kilka kawałeczków masła. Piec pół godziny i wydać z cukrem.

Budyn śmietanowy. 1/2 kwarty kwaśnej śmietany mocno zagotować i ciągle mieszając, wspanać szklankę maki. Gdy odstaje od rądla, zdjąć ostrożnie, zwolna domieszać 6 jaj całych, wkładając po jednym, mocno ucierać, dodać parę łyżek cukru, trochę rodzynek, albo konfitur, zlać do formy budyniowej i gotować na parze. Podać z sosem owocowym.

Wieści z Rosji.

Podróżujący generał.

Podróżującym generałem nazywają obecnie w Rosji powszechnie generała Ruzskiego, który od pewnego czasu nie jest już dowódcą żadnego korpusu, ani żadnej armii rosyjskiej, lecz podróżuje prawie codziennie pomiędzy Petersburgiem a generalnym sztabem gen. Brusilowa. Pisma przypisują temu podróżowaniu niemałe znaczenie militarne, ale Ruzski sam zdaje się być nie bardzo zadowolony z tej nowej misji.

Boją się prawdy.

„Birkew. Wiedomosti“, donosząc, że drugi szereg pism rosyjskich został w ostatnich czasach na pewien okres czasu urzędowo zawieszony, zaznacza, iż cała prasa rosyjska przechodzi teraz bardzo ważny kryzys zarówno tak wewnętrzny jak i zewnętrzny. Z jednej strony cenzura wojenna, ze strony zaś drugiej dający się coraz bardziej we znaki brak papieru sprawiają, że dziennikarstwo rosyjskie znajduje się jakby zawieszony w powietrzu. Z wszystkiego wynika, że decydujące koła nie życzą sobie, iżby prasa pełniła swoje odpowiedzialne zadanie, ale bojąc się prawdy, zmuszają i prasę do coraz opieszałego omawiania spraw publicznych.

Ponowna misja japońska.

„Dziennik“ utrzymuje, że do stolicy Rosji przybyła ponownie misja japońska. Jest to w ciągu ostatniego miesiąca już druga specjalna misja, która przybyła z Japonii. Jednak gdy przedostatnia misja miała charakter ściśle militarny, misja obecna bawi w stolicy rosyjskiej w celach wyłącznie ekonomicznych i politycznych.

Likwidacja majątków niemieckich.

W petersburskiej gubernii przeprowadzono dotychczas likwidację 77½ majątków niemieckich o przestrzeni 32 i pół tysięcy dziesięcin. Planowana jest jeszcze dalsza likwidacja majątków w tej samej gubernii.

Rosja „rozrzuciła“ pieniądze...

Rosyjski rząd wyasygnował pół miliona rubli na przygotowanie orderów. „Russk. Wiedomosti“ pytają, czy Rosja posiada dziś takie fundusze, że może sobie pozwolić na podobne rozrzucanie pieniędzy...

Z „uwolnionej“ gub. Wołyńskiej.

„Now. Wrem.“ zaznacza, że finansowe położenie „uwolnionej“ gubernii wołyńskiej jest nader niekorzystne.

„Głos Syberyi“.

Pod takim tytułem ukazał się numer pierwszy pisma polskiego na Syberii, tygodnika „Głos Syberyi“ (adres redakcji i administracji: Nowo-Mikolajewsk, gub. Tomska). Pismo podpisuje, jako redaktor i wydawca, p. Henryk Bułyno. — Treść numeru: „Do naszych czytelników“, „Polska kolonizacja na Syberii“, „Naród polski w ostatnim stuleciu“, „Przegląd prasy, Kronika (miejscowa)“, „S. p. ks. Janusz Marian Zatrókiwicz“, „Z wojny“.

Nacyonalisci rosyjscy i Bułgaria.

„Nowoje Wremia“ pyta, w jakim stadium znajduje się planowana ekspedycja rosyjska przeciwko Bułgarom. Dalej organ ten stwierdza, że nacyonalisci rosyjscy będą dokładali starań, by ekspedycja ta doszła bezwarunkowo do skutku i by „zdrada“ bułgarska jeszcze podczas wojny obecnej nie przeszła bez kary. W jaki sposób wyobrażają sobie koła nacyonalistyczne urzeczywistnienie wspomnianego wyżej planu, organ ich nie pisze.

Ograniczenie praw Finlandczyków w Rosji.

„Russkoje Znamia“ donosi, iż od obywateli Finlandii wymagana będzie odtąd, przy wstępowaniu na służbę rządową, znajomość języka rosyjskiego. Wobec tego, że postulatu takiego Finlandczykom dotychczas nie stawiano, przypuszczają należy, iż rząd rosyjski zamierza kroczyć coraz dalej w kierunku ograniczenia politycznych praw Finlandczyków w Rosji.

Zwalczanie „niemczyzny“ w Rosji.

Prezesem komitetu do zwalczania niemieczyny w Rosji został mianowany, na miejsce generała Trepowa, członek Rady państwa A. S. Stisziński. Organy prawicowców spodziewają się od nowego prezesa, bardziej jeszcze niż dotąd energicznego kursu przeciwniemieckiego.

To i owo.

Wędrowniacy narodów.

Jest faktem znanym, że po każdej wojnie z państw, które prowadziły wojnę, wyjeżdża znaczna część przeważnie męskiej ludności do krajów obcych.

Zjawisko to trzeba odnieść do utrudnionych warunków życia. Wracający z pod sztandarów żołnierze nie mogą znaleźć dawnej pracy. Zastąpili ich inni, młodszy, starsi lub słabsi, którzy nie ustępują ze swej placówki roboczej. Skutkiem tego zwiększa się podaż pracy a niema zapotrzebowania odpowiedniego.

Zanim uruchomione zostaną fabryki, w czasie wojny zamknięte, zanim powstaną nowe przedsiębiorstwa, tysiące męczyzna szuka pracy i nie może jej znaleźć, mimo, iż posiadają odpowiednie kwalifikacje.

Interesujące szczegóły, które objaśniają podobne stosunki, podaje dr. Ernest Weisl, prezydent austriacko-węgierskiego Tow. kolonialnego w Wiedniu.

Szczegóły te odnoszą się do pierwszych lat po skończeniu wojny między Austrią a Prusami w 1866 roku.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że Austrija przegrała wojnę i dlatego stosunki powojenne wzmożły wychodźstwo z państwa habsburskiego.

Przeczy takiemu zapatrywaniu ta okoliczność że również z Prus po wojnie zwycięskiej z lat 1870-71 emigrowała ludność bardzo silnie do Ameryki. Nie pomogło ani wypłacenie przez Francję Niemcom odszkodowania w sumie 4 miliardów franków, nie pomogły wszelkie kroki zapobiegawcze rządu niemieckiego, podjęte celem ograniczenia emigracji, a to za pomocą zakładania nowych przedsiębiorstw i podjęcia wielkich prac publicznych — wędrowniacy masowo poza granice państwa pruskiego trwali przez szereg lat.

Już w następnym roku po wojnie wyemigrowało do Ameryki 128,000 Niemców i to przeważnie męczyzna.

Liczba ta utrzymywała się na tej samej wysokości aż do roku 1895, w którym skutkiem wspólnych warunków przemysłowych i handlowych w Niemczech cyfra wspomniana spadła do 40,000 na rok, a w ostatnich latach przed wojną obracała się między 20,000 a 30,000 głów.

Europejska wojna, szalejąca od lat dwóch, niebezpieczeństwo masowej emigracji podnosi do potęgi.

Sam stosunek zużytego kapitału na cele wojenne może dać nam pewne wyobrażenie o tem, co stać się może.

Wojna w roku 1870 — 71 pochłonięła tak w Niemczech jak we Francji łącznie z wszelkimi pobocznymi wydatkami 8 miliardów koron, podczas gdy koszt wojenne sześciu wielkich mocarstw europejskich do końca roku 1915 wynosiły 160 miliardów koron i to bez uwzględnienia odszkodowań wojennych, rekwizycyjnych, wsparć, pensji inwalidów i t. d.

Wystarczy powiedzieć, że z 82 starostw Galicji 74 dotkniętych było bezpośrednio inwazyją rosyjską, że 58,000 rodzin opuściło swe domostwa chroniąc się do innych krajów Austrii a 60,000 rodzin wywędrowało do Rosji, suma zaś którą należałoby wyłożyć na odbudowanie zburzonych gospodarstw, i mieszkalnych domów, wynosi około 2 miliardów koron.

Ruch emigracyjny z Austro-Węgier wynosił przeciętnie przed wojną od r. 1909 do 1913 blisko 200,000 głów rocznie. Jest to wielka strata zwłaszcza, że emigrują przeważnie zdrowi mężczyźni w wieku od 18—35 lat.

Zachodzą obawy, że skoro stosunki gospodarcze w Austrii już przed wojną były trudne i zmuszały tak poważny procent ogółu ludności do emigracji — to po skończeniu wojny odpływ ludności po za granicę monarchii zwiększy się niepomiernie.

To samo odnosi się również do innych krajów europejskich. Europa stoi w przededniu wędrowniacy prawdziwej narodów, jaka musi nastąpić po wygaśnięciu wojny europejskiej.

Słuszną jest tedy rzeczą, aby już dziś zastanowić się nad sposobami zmniejszenia klęski emigracyjnej.

Zwierzęta drapieżne — niszczytelami roślin.

Zdawaćby się mogło, że rośliny powinny być wolne od napaści ze strony zwierząt drapieżnych; okazuje się jednak, że bywają one niemiarko niszczone przez zwierzęta mięsożerne. Szakale np. często wyrządzają w Indjach szkody, przecinając zębami trzcinę cukrową. Dla odstraszania szakali krajowcy pokrywają pola błotem, czerpanem z kanałów miejskich, co ma stanowić skuteczny przeciwko nim środek. Też same szakale gdzieś indziej znów napaść mają plantacje kukurydzy i szerszą nich zniszczenie, łamią bowiem łodygi i pokierają dojrzałe kłose. Wszelkie wysiłki w celu zabezpieczenia plantacji od napaści szakali zawiodły i nawet gęste żywopłoty z roślin ciernistych nie stanowiły dostatecznej ochrony dla pól zagrożonych, tak, iż obecnie plantatorzy zmuszeni są posługiwać się strychniną. Wilki w preriach Ameryki północnej w braku pożywienia zwierzęcego pożerają najrozmaitsze owoce, jako to: winogrona, melony i t. p. Należą do lasz Paradoxurus hermaphroditus z Jawy, zjada nie tylko różne owoce, jak np. ananasy, owoce rozmaitych palm i t. p., lecz ponadto niszczy jeszcze dotkliwie plantacje trzcin cukrowej, przegryza bowiem źdźbła pomiędzy węzłami, tak, iż słodki płyn spływa mu do nastawionego pęka.

Dział ekonomiczny.

Związek spółek zarobkowych.

Niemal wszystkie polskie spółkowe banki ludowe, rolnicze i inne spółki w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich złączone są w jeden wielki Związek, który nosi nazwę „Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych“. W końcu września odbędzie się zjazd Związku Spółek Zarobkowych. Oto sprawozdanie z działalności tychże banków i spółek.

Związek Spółek Zarobkowych jest niewątpliwie wielką potęgą pieniężną. Liczył bowiem w 1915 r. 145.462 członków w 298 spółkach, których udziały wynosiły razem 29.331.181 marek.

Fundusz rezerwowy wszystkich 298 spółek złączonych w Związek wynosił 20.134.722 marek, a oszczędności złożone we wszystkich bankach i spółkach tych doszły do olbrzymiej sumy 319.051.991 marek, czyli do jednej trzeciej miliarda.

Obrót ogólny we wszystkich spółkach kredytowych (bez rolników itd.), których liczba wynosi 200, doszedł w 1915 r. do 1.275.245.942 marek. W tych 200 spółkach kredytowych liczba członków wynosi 126.448, z czego przypada na gospodarzy i chałupników 75.298, na wielkich właścicieli ziemskich 1832, ogółem na rolników 84.467, na przemysłowców i rzemieślników 25.101, na inne zawody 14.622. Na 145.462 członków wszystkich 298 spółek przypadało na rolników 86.518, na przemysłowców i rzemieślników 25.583, na inne zawody 15.448.

Szerzenie zmysłu oszczędności wśród najszerszych warstw ludu, to jedna z wielkich zasług tych spółek. Najbogatze rodziny i niejedni wielki bogacz byli kiedyś biedakami, a majątek ich rozpoczął się od pierwszej marki, którą złożyli w banku na książkę oszczędności. Carnegie, wielki bogacz amerykański, którego majątek obliczają na około 1000 milionów marek, jako chłopiec rozosił gazety, a zarobiwszy przez tydzień 8 marek, z pieniędzy tych cztery marki zanośli do banku na książkę oszczędności. Początek zrobić, pierwszą markę złożyć na książkę oszczędności jest przeto rzeczą najważniejszą, nieraz przełomową w życiu człowieka. Z tego punktu widzenia ciekawą jest rzeczą, ile małych oszczędności mają spółki nasze. Jak wykazuje zestawienie, w 209 bankach ludowych i spółkach małe oszczędności do stu marek złożyły 54.703 osoby, od 100 do 300 marek złożyły 42.736 osób, od 300 do 1000 marek oszczędziło i złożyło w bankach 66.269 osób. Razem złożyło w bankach naszych i spółkach oszczędności swoje 240.508 osób, czyli prawie ćwierć miliona ludzi. Największą przez jedną osobę złożony depozyt miał Bank Przemysłowców; depozyt ten wynosił 518.193 marki. Ponadto cały szereg banków ma depozyty złożone przez jedną osobę, a wynoszące przeszło sto tysięcy marek. Bank Przemysłowców udzielił też największą pożyczkę wynoszącą 550 tys. marek, posiadając prawo udzielenia pożyczki udzielone przez walne zebranie do 1½ miliona marek.

209 banków ludowych i spółek kredytowych należących do Związku miało czystego zysku w 1915 roku 2.549.811 marek, a strat 59.047 marek. Z procentów od pożyczek wpłynęło 17.651.422 marki, wypłacono procentów od oszczędności 12.687.382 marki. Koszty administracyjne wynosiły razem 1.958.437 marek. Dywidendy wypłacono 1.376.018 marek, a do funduszu rezerwowego przekazano w 1915 r. 1.103.119 marek. Dochodów innych miały spółki 906.655 marek.

16 spółek ziemskich miało czystego zysku 85.728 marek, strat 304.863 marki, z czego 198.984 przypada na Poznański Bank Parcelacyjny, a 58.646 marek na spółkę ziemską w Przemyśle.

63 spółki rolnicze miały czystego zysku 856.456 marek, a strat 2291 marek. Dywidendy wypłaciły spółki rolnicze 58.487 marek, a na fundusze rezerwowe przeznaczyły 564.163 marek.

Inne spółki różne, których jest 10, miały razem 58.634 marki czystego zysku, a 7550 marek strat.

Prolongata moratorium na Litwie i Ukrainie.

Na ostatnim posiedzeniu ministrów rosyjskich postanowiono zatwierdzić projekt prolongaty moratorium na Litwie, Białej Rusi, Ukrainie i gub. nadbałtyckich.

Petersburskie zakłady metalurgiczne.

Z Hagi donoszą: Petersburskie zakłady metalurgiczne placą w roku bieżącym 16 rb. dywidendy. W roku ubiegłym płaciły tylko 12 rb. Jednocześnie zakłady zwiększyły swój kapitał z 9 do 12 milionów rubli.

Dochody kolei węgierskich.

Dochody węgierskich kolei państwowych w czerwcu r. b. tymczasowo obliczone, wyniosły 49,2 milionów koron, podczas gdy w czerwcu r. ub. sięgały 42,3 milionów koron. Z tego na ruch osobowy i pakunków podróży przypada 20,1 milionów koron, przeciw 18,3

milionom koron w czerwcu r. 1915, a na ruch towarowy 29,1 przeciw 24 milionom koron w roku poprzednim. Dochody łącznie od dnia 1 lipca 1915 r. do końca czerwca 1916 r. wyniosły okragło 608 milionów koron przeciw 427 milionom w roku poprzednim. Nadwyżka wynosi 176 milionów koron.

Giełda berlińska.

Berlin, 16 sierpnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były przeważnie niewielkie przy tendencji mocnej. Pożyczki niemieckie utrzymały się, renta rosyjska spokojnie, pożyczka rumuńska po części lepiej. Pieniądz codzienny 4% i niżej, dyskonto prywatne 4½% i niżej.

Berlin, 16 Sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	16/VIII	plac.	zad.
Nowy-Jork	dolar.	5.37	— 5.39
Holandya	gulden.	225.2½	— 226.1½
Dania	koron	157	— 157.1½
Szwecya	koron	157.75	— 158.25
Norwegia	koron	—	—
Szwajcarya	frank	104.7½	— 105.1½
Austro-Węgry	koron	69.45	— 69.55
Rumunia	lei	85.50	— 86.
Bułgarya	lew	79.	— 80.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 16 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Ządano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916.	101.25	100.25	—
4½% pożyczka m. Warszawy.	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89.40	88.40	88.85 90
4½% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego.	94.15	93.15	93.45 65
4% m. Łodzi.	—	—	—
5% m. Łodzi.	—	—	—

Naczelnym Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI G. ZAWILOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Odnosnie do obwieszczenia pana General-Gubernatora z dnia 24 maja 1916 r., dotyczące zaskwestrowania wojennych materiałów surowych, niniejszem czyni się następującą wyjaśniającą uwagę:

Podług grupy B ustęp 2 jest: „skóra gotowa i niegotowa wołowa, końska i cielęca, także znajdujące się jeszcze w garbowaniu“, zaskwestrowana i podlega obowiązkowemu zgłoszeniu.

Pod skórą gotową rozumie należy jak skóry w całości tak i pokrajane, jak również przykrojone.

Takim sposobem dla skór, jak wyżej oznaczono, wszelkich właściwości, rozporządzenia obrotu i inne podług obwieszczenia z dnia 24 maja 1916 r. mają znaczenie.

Warszawa, dnia 30 lipca 1916 r.

General-Gubernatorstwo.

Powyższe rozporządzenie General-Gubernatorstwa podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z tem wyraźnem zaznaczeniem, że zgłoszone być winny i przykrojone skóry wszelkiego rodzaju wołowe, końskie i cielęce, pokrajane i przykrojone, jak: podszycia do butów, cholewki, inne części przyszyty skórzanej; również przykrojone podszewy, bez różnicy, czy znajdują się u handlarzy, szewców czy też u cholewników lub w innych miejscach.

Zgłoszenia muszą zawierać dokładną ilość sztuk i ogólną wagę w funtach polskich i winny być piśmiennie podane w Wydziale surowców wojennych w Łodzi najpóźniej do 25 sierpnia r. b. Szczegółne kartki meldunkowe wydawane nie będą.

Za sprzedaż, przewóz, wywóz, wwóz i inny obrót podobnego towaru istniejące przepisy obwieszczenia z dnia 24 maja 1916 r. dla zaskwestrowanych skór od dnia dzisiejszego mają znaczenie.

Łódź, dnia 12 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
podp. Leehrs.

OBWIESZCZENIE

Ponieważ czas ochrony na kuropatwy już upłynął, daje mi to powód do wskazania na to, że ubijanie kuropatw jak wogóle wszelkiego rodzaju zwierząt za pomocą siideł, samotrasków, łapek żelaznych i t. p. jest wzbronione. Przeciwdziałania karane będą grzywną i odebraniem narzędzi i przyborów, używanych przy polowaniu, bez odškodowania.

Ubita niedozwolonym sposobem zwierzęta ze stanie na zasadzie § 86 rosyjskiego kodeksu karnego ściągają bez odškodowania.

Łódź, dnia 15 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
v. Bernowicz.

Polskie 8-kl. Gimnazjum Filologiczne A. ZIMOWSKIEGO w Łodzi,

ul. Gubernatorska № 3, róg Mikołajewskiej
podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że kancelaria gimnazjum przyjmuje podania codziennie od godz. 11 do 2 po poł. Egzamina rozpoczyna się 22 sierpnia. Przy gimnazjum otwarte będą dwie klasy wstępne, niższa i wyższa, oraz klasa podwstępna dla chłopców od lat 6 do 8. Dla zamiejscowych otwarty będzie pensjonat. 1235—10

Marya Zarzycka, córka Feliksa

podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że od roku szkolnego 1916/1917 otwiera
Pensjonat w Łodzi przy ul. Spacerowej Nr. 40,
dla uczniów uczęszczających do szkół średnich. Zapewniona jest troskliwa opieka i pomoc w naukach. Lokal według najnowszych wymagań higieny. 1079—5

2 Polskie 8 kl. GIMNAZJUM FILOLOGICZNE

z oddziałami realnymi
w ŁODZI, ul. Placowa 13.

Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go
sierpnia 1916 r. 863—15-1

Dyrektor **Cz. Bagiński.**

Pabianicka 8-mio kl. Szkoła Realna

poszukuje nauczyciela z uniwersyt. wykształceniem do wykładów literatury, historii polskiej i historii powszechnej. Bliższe wiadomości w kancelarii Szkoły, ul. Długa 54 we wtorki i piątki 9—12 r.

ZARZĄD

8-klasowej koedukacyjnej Szkoły realnej

z oddziałem filologicznym

W ZGIERZU

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas wstępnych i od I do VII-jej włącznie rozpoczynają się 18 sierpnia. Podania składać można codziennie w kancelarii szkoły (dom W. Kautza) od godz. 10 do 12-jej. Początek lekcji 4 września. 1301—7

Dyrektor **Stefan Pogorzelski.**

VII-kl. GIMNAZJUM POLSKIE z klasami wstępnymi Stanisławy Rajskiej

Łódź, Mikołajewska Nr. 37.

Kancelarya przyjmuje zapisy codziennie między 10—12 r. i między 3—4 pp. Egzamina wstępne i poprawkowe od 28 sierpnia. Do klas wstępnych od 30 sierpnia 1916 r. 1327—3

Roczne i półroczne kursy handlowe STANISŁAWA LIPINSKIEGO

ŁÓDŹ, Piotrkowska 157.

Przedmioty wykładowe: arytmetyka handlowa, buchalteria, korespondencya, prawo cywilne i handlowe, ekonomia polityczna, nauka o handlu, stenografia, kaligrafia. Półroczny kurs uzupełniający buchalterię oraz stenografię dla osób, które posiadają świadectwo ze znajomości zasad tych przedmiotów. Początek wykładow 16 września. Kancelarya w czasie wakacji otwarta w poniedziałki, środy i piątki od 6—7 po południu. 1289—3

8-kl. Filologiczne Gimnazjum Żeńskie R. SOBOLEWSKIEJ

Łódź, Długa 90 (róg Andrzeja).

Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczynają się 1-go września. Lekcje—4 września. 1338—1
Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od 10—12-jej.

8-kl. Szkoła Handlowa Kupieckiego Łódzkiego

DZIELNA 58.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości osób zainteresowanych, iż z początkiem roku szkolnego 1916/17 powierzona mi 7 kl. Szkoła Handlowa Kupieckiego Łódzkiego zostaje przekształcona na 8-klasową z programem wyższej szkoły realnej z nieobowiązkową nauką łaciny w klasach: V, VI, VII i VIII-jej i z równoległymi oddziałami handlowymi w klasach 7-jej i 8-jej. Podania kandydatów do klas podwstępnej i wstępnej, z załączeniem metryki i świadectwa zaszczepionej ospy, oraz 10 rublami kaucyi, przyjmuje kancelarya szkoły do 21 b. m. W pozostałych klasach miejsc wolnych niema. Początek egzaminów wstępnych 23 sierpnia o godzinie 9-jej rano.

Dyrektor Szkoły **Wacław Kloss.**

1346—1

Tow. Akc. Ł. J. Borkowski

Łódź, Widzewska Nr. 60

poleca

1097—5

Sekturę smołowcową

po cenach konkurencyjnych.

MYDŁO

częstochowskie i inne od 60 k. f. Hurtem taniej, a także

Ług mydlany

Drucker, Sklep kolonialny
ul. Średnia 2 i Główna 47.

1293—3

Talkum (Feder- weis), Gips, Cynkweis, Cement

na pojedyncze beczki poleca po cenach konkurencyjnych

R. Seidengart, Sosnowiec.

1294—2

Przedstawiciel w Łodzi **J. Kryszek.**

Tureckie Tytonie

fabr. Br. Sosidi z Konstantynopola nadeszły do składu tabacznego 1347—2
S. NOWIŃSKIEGO
Łódź, Piotrkowska 145, w podwórzu.

Przewóz mebli w wozach meblowych

SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu do lub z
Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencję w osiągnięciu zezwolenia na przewóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa
w Szczakowej (Granicy)
w Nadbrzeziu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły. 119—1-1

Z korespondencyą i zapytaniem uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Lekarz-Dentysta HELENA KONOWNA

b. długoletnia asystentka lek.-dent.
R. RYTTA.
Łódź, Rozwadowska 6.
Przyjmuje od 9-11 od 3—7 wiecz.

1312—4

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Piotrkowska 182,
w podw., I wejście na lewo, II p.
na prawo. 1148—10

Restauracya 2-go rzędu S. ROMAŃSKI

Łódź, Konstantynowska 13
wydaje obiady, śniadania i kolacje po cenach umiarkowanych w każdej porze, polecając się taskawym względem Sz. Publiczności
S. Romański.
1186—5

Lekarz Dentysta Feliks Seidengart

powrócił.
Łódź, Zawadzka 10.

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzka 1, róg Piotrkowskiej, do domu Scheibiera.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością niemocy piciowej (Impotentia), elektrofizj (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—2 r i od 4—9. Pannie od 5—6 pp.

1244—13

Maszyny do pisania Orzeł (Adler)

Wszelkie przyrządy.
!! Warsztat reparacyjny. !!
Arnold Chasins.
Łódź, Piotrkowska 55.

1344—1

Licytacya przymusowa

W piątek dn. 18 sierpnia 1916 r. sprzedam przez licytację publiczną in plus:

- 1) o godz. 8 rano, Brzezińska 78: 1 sofę pluszową, 1 lampę wiszącą;
- 2) o godz. 8¹⁵, przed poł., ul. Młynarska 20: 30 puszek funtowych gotowej farby, 124 małych flaszek lakieru spirytusowego i 9 tuzinów pasty do czyszczenia;
- 3) o godz. 9¹⁵, przed poł., ul. Zgierska 28: 1 szafę do garderoby i dwa srebrne lichtarze;
- 4) o godz. 9⁴⁵, przed poł., ul. Lutomska 9: 1 gramofon, 1 fortepiano i inne przedmioty;
- 5) o godz. 9⁴⁵, przed poł., ul. Drownowska 77: 1 dynamo-maszynę z hamulcem i przekładnią;
- 6) o godz. 10 przed poł., ul. Drownowska 4: 1 kosz podróżny, 2 balony do wody sodowej, 2 lichtarze platynowe;
- 7) o godz. 10¹⁵, przed poł., ul. Zgierska 2: 97 par sandałów średniej wielkości;
- 8) o godz. 10⁴⁵, przed poł., Stary Rynek 3: 44 pary obuwia dzieciennego;
- 9) o godz. 10⁴⁵, przed poł., Stary Rynek 3: 1 kasę ogniową i różne meble;
- 10) o godz. 11¹⁵, przed poł., ul. Nowomiejska 27: 10 centnarów sztab żelaznych;
- 11) o godz. 11⁴⁵, przed poł., ul. Nowomiejska 27: 100 ubranek dzieciennych;
- 12) o godz. 12 w południe, ul. Nowomiejska 28: 80 fanelowych dzieciennych ubiorów;
- 13) o godz. 12¹⁵, w południe, ul. Nowomiejska 15: różne meble;
- 14) o godz. 12⁴⁵, po poł., ul. Nowomiejska 12: 13 funtów herbaty, 1 worek cukru i inne rzeczy;
- 15) o godz. 1 po poł., ul. Konstantynowska 12: 1 szafa, 1 sofę, 1 stolik nocny, 1 tualete;
- 16) o godz. 1¹⁵, po poł., ul. Długa 8: dobrze zachowane meble i 1 kasę ogniową;
- 17) o godz. 2 po poł., ul. Długa 5: urządzenie sklepu kolonialnego;
- 18) o godz. 2¹⁵, po poł., ul. Konstantynowska 47: 1 bilard;
- 19) o godz. 2⁴⁵, po poł., ul. Cmentarna 8: 1 maszynę Singera i inne przedmioty;
- 20) o godz. 3 po poł., ul. Szkolna 4: meble różne. 1349—1-1

Gorgolewski,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Lekarz-Dentysta S. GORDIN,

Łódź, Konstantynowska 16.
Przyjmuje od 10—11 od 3—8.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach „Gazety Polski”, Warszawa, Erywańska 18,
Łódź, Piotrkowska 86

praca
W. Rzymowskiego

Niemcy a Koalicja

(wrażenia z obozu jeńców).

Skład główny **E. Wende.** Cena k. 40.
897—5-1

Ogłoszenia drobne:

Ala! Ala! Meble nowe i używane w wielkim wyborze, oraz łózka metalowe najtaniej sprzedaje, z powodu zastój, Magazyn mebli Władysława Ramiszewskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro, front. 1341—10

A. Rebowe meble i towar na ubranie sprzedam tanio. Łódź, Św. Anny 17, m. 3, front, parter. 1536—3

A. Barłzo tanio, byle zaraz, sprzedam meble. Łódź, Mikołajewska 93, m. 27, front, I piętro. 1337—3

A. Meble z 4-ch pokoi sprzedam. Łódź, Piotrkowska 189—9.

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874—25-1

Binro Prób St. Rużdzkiego, Łódź, Piotrkowska 47, róg Zielonej. 1342—15-1

Chłopczyka 4 lat oddam z powodu nędzy. Warszawa, Wspólna 14, m. 21. 1002—4

Gospodyni wiejska potrzebna od 1 października r. b. z samodzielnym gotowaniem i znajomością hodowli drobiu i trzody. Oferty proszę składać do administracji „Gazety” w Łodzi, pod liter. S. M. 1297

Gospodyni z dobrymi świadectwami mi poszukuje posady; może być na wyjazd. Łódź, Krucza 29, m. 21. 1329—3

Krawiec damski z powodu kryzysu, szyje elegancko kostiumy od 10 Mk. palta od 8 Mk. suknie od 2 Mk. Pracownia E. Rudzkiej Łódź, Piotrkowska 17 parter. 1300—2

Jeden pokój z kuchnią nieumeblowaną, gazowe lub elektryczne oświetlenie, w centrum miasta poszukiwane od zaraz. Oferty w Administracji „Gazety” w Łodzi, Piotrkowska 86 sub „H. G.” 1282—3

Kupię bryczkę używaną lekką na gumach i wóz w deskach lekki na pojedynkę. Łódź, Piotrkowska 155, S. Skarżyński. 1308—2

Kupię aparat fotograficzny. Lutomiński, nauczyciel Kowalewski. 1332—3-1

Młody człowiek, władający językami polskim i niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łódź, Mikołajewska 38, Piotr Boros. 1343—4-1

Mebel sprzedam tanio z dwóch pokoi, dębowe. Łódź, Nawrot 49 m. 12 front I piętro. 1274—2

Prośby, porady. Biuro „Record” Warszawa, Bagno 2. 1315—2

Pokoju starannie umeblowanego w cichym domu poszukuję. Oferty w „Gazecie” (Łódź) pod „X. I. Z.” 1316—1

Polak, katolik, chcący zarobić ze sprzedaży pokupnych artykułów kilkanaście rubli tygodniowo, niech złoży swój adres w kopercie z napisem „Sprzedawca” w administracji „Gazety” w Łodzi. 1324—1

Sprzedam garnitur salony oraz różne meble. Dzielna 41—19.

Skradziono paszport niemiecki, wydany w gminie Mikołajów, powiat Brzeziński, na imię Antoniego Amrożyńskiego. 1288—1

Szyje kostiumy po Rb. 9 palta dzieciennie i damskie. Łódź, Nowy Rynek 11, I. Goldberg. 1310—1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Tomasza Leszczyńskiego i 2 legitymacje chlebowe na imię Tomasza Leszczyńskiego (5 osób) i Leokadyi Wężyk (3 osoby). 1283—1

Reparacya maszyn do szycia Tanja sprzedaje igły, ołwiy, różnych części, również nowych i używanych maszyn. Łódź, Piotrkowska 69 w podwórzu. 1314—1

Rower tanio do sprzedania. Wiatrak domość. Łódź, Mikołajewska 95, w kasie. 1338—1

Zdolny ogrodnik poszukuje w większym majątku posady, może się zająć i gospodarstwem. Łaskawe oferty „Gazecie” w Łodzi, Piotrkowska 86, pod „Ogrodnik”. 1133—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął portfel, w którym znajdowało się: 10 rb. gotówki, kwit na kaucję wydany z elektrowni Łódzkiej na M. 30, kwit na kaucję z gazowni Łódzkiej na Rb. 8, kwit na Rb. 25— wydany z Zyd. Stow. dla zakupu i konsumpcji (Zachodnia 62), legitymacja chlebowa, karta członkowska wydana z Zyd. Tow. Subjektów—wszystkie dokumenty na imię Lewka Chwata. Łaskawy znalazca zechce zatrzymać pieniądze, a dokumenty zwrócić: Zawadzka 30. 1340—1-1

Zaginął paszport, wydany w Łodzi na imię Heleny Galickiej. 1346—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Ignacego Effenberga. 1334—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Jana Michniewskiego. 1335—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, na imię Józefa Noskowskiej. 1181—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Ratajskiej. 1193—1

Zaginął 2 paszporty niemieckie wydane w Łodzi, na imię Szajndli Rotberg i Naby Rotberg. 1339—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Ossowskiego. 1323—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Berczeckiego. 1272—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Leona Sobaniewskiego 1273—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Koskiej. 1276—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Walenckiej. 1262—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszki Kammer. 1261—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Żychlin, pow. Kutnowskiego, na imię Sabin Zawadzkiej. 1261—1